Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 52. — ROK XLII.

PIĄTEK 22 LUTEGO 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5· zł.	4·50 zł.	5.– zł.	8· - zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-05.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Z wielkiej i małej polityki

(Korespondencja własna „Głosu Narodu")

Warszawa, dnia 19 lutego.

Załatwiwszy się z preliminarzem budżetu na rok 1935/36, której to zresztą niezbyt ciężkiej pracy towarzyszył dość przykry akompanjament przemówień opozycyjnych, Sejm, narazie w komisji, zajął się projektami nowych podatków i dodatków do podatków. Aczkolwiek przedstawiciel rządu powiedział, że nowa twórczość podatkowa jest tak pomyślana, żeby nie stała się ciężarem dla społeczeństwa, to jednak, rzecz prosta, nie mogło podziałać uspokajająco takie zapewnienie, więc też nastrój w komisji wśród członków klubu BB. nie był zbyt zachęcający dla projektowanych eksperymentów podatkowych. Wiedzą oni dobrze, jak niepopularne są wszelkie nowe świadczenia w społeczeństwie i zdają sobie sprawę, że musi się to odbić ujemnie na stosunku szerokich mas ludności do wszystkich bez wyjątku reprezentantów obecnego systemu. A ponieważ, mimo wszystko, wybory zbliżają się, więc staje się rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w związku z tem zwiększa się drażliwość na wszystko, co tak czy inaczej wpływa na nastroje wyborców. Bo chociaż każdy wie, że wybory będą „robione" i nie zawsze głos wyborczy będzie miał znaczenie decydujące, to jednak ma to głębokie przeświadczenie, że głosów tych całkowicie lekceważyć nie można. Stąd niepokój, spowodowany wniesieniem do Sejmu nowych projektów podatków, które oczywiście, choć z ciężkiem sercem, będą uchwalone.

Obok sprawy podatkowej pewne zainteresowanie w kołach politycznych budzą dalsze losy projektu nowej konstytucji. Na ten temat krążą najrozmaitsze wersje. Gdy jedni twierdzą, że sprawa ta utknęła na dłuższy czas wobec zdecydowanie niechętnego do niej stosunku ze strony decydującego czynnika, co miało się wyrazić nawet w dość drastycznej formie, inni są zdania, że projekt nowej konstytucji będzie uchwalony już w najbliższym czasie. Przewidywano, że na piątek, dnia 22 b. m., zwołane będzie posiedzenie sejmowej komisji konstytucyjnej dla rozpatrzenia poprawek senatu do projektu. Jednak, gdy piszę te słowa, posiedzenie nie zostało jeszcze zwołane, ale może to nastąpić w każdej chwili.

Jeżeli chodzi o me skromne zdanie, to sądzę, że projekt nowej konstytucji będzie uchwalony w najbliższych tygodniach. Decydującym pod tym względem momentem jest zbliżający się termin rozwiązania obecnego Sejmu i wyznaczenia nowych wyborów. Jest rzeczą mniej, niż prawdopodobną, aby rząd chciał nowych wyborów przy obowiązującej jeszcze formalnie marcowej konstytucji i na podstawie obecnej ordynacji wyborczej. To jednak byłoby krępujące i związane z dużemi trudnościami. Nowa konstytucja, a zwłaszcza nowa ordynacja wyborcza otworzy nowe perspektywy i możliwości, które pozwolą na zaniechanie dawnych, już za bardzo skompromitowanych, metod. Już w prasie przemknęła się wiadomość o projekcie tworzenia specjalnych kolegjów dla zatwierdzania kandydatów do mandatów poselskich. Nie potrzeba nawet zbytnio się wysilać w tym względzie, bo odpowiednie wzory już istnieją w Jugosławji, Rumunji i Portugalji. Istnieją i dają bardzo dobre wyniki dla rządzących tam reżymów.

Z zakresu „mniejszej polityki" zasługuje na zaznaczenie okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, zalecający związkom samorządowym jaknajwiększe ograniczenie wydatków na organizacje społeczne. W myśl tego okólnika, który oby był stosowany, związki samorządowe, które mają budżety niezrównoważone, żadnych subwencyj preliminować nie mogą. Nawet subwencje na cele wychowania fizycznego i wojskowego oraz na L. O. P. P. mogą być utrzymane z zastrzeżeniem zachowania równowagi budżetowej. Natomiast winny być zaniechane jednorazowe subwencje na różne uroczystości, budowę pomników, wydawanie albumów i t. d., jak również należy bezwzględnie zaprzestać ściągania przez organy samorządowe jakichkolwiek opłat dobrowolnych w formie rozsprzedaży znaczków na organizacje społeczne.

Kto wie, a zdaje się w Polsce wszyscy o tem wiedzą, jak wielką plagą jest wymuszanie subwencyj na cele, które rzadziej mają istotnie charakter społeczny, a częściej stanowią odskocznię dla karjery różnego typu „Podskakiewiczów, fagasów i Chliestakowych", którzy, zdaniem posła Mackiewicza redaktora „Słowa" wileńskiego, stanowią duży odłam w rządzącym Polską obozie, ten zrozumie, jak wielkie znaczenie ma zacytowany powyżej okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych. Przecież samorządy, zwłaszcza niższe, używane są do celów, nie mających nic wspólnego z właściwemi ich zadaniami. Nawet prenumeratę na pisma sanacyjne muszą ściągać naturalnie nie z własnej inicjatywy, ale pod przymusem i w obawie, ażeby się nie narazić. Taka jest rzeczywistość samorządowa, smutna jak wogóle rzeczywistość polska.

List niniejszy nie zawiera żadnych sensacyj politycznych, bo nic sensacyjnego nie dzieje się w tej chwili w stolicy. Nawet pogłoski o zmianach w rządzie ostatnio ucichły. Jeżeli od czasu do czasu o nich się wspomina, to najczęściej pada nazwisko ministra W. R. i O. P., przyczem wymienia się jednocześnie nazwiska jego domniemanych następców: wice-ministra Chylińskiego, rektora uniwersytetu lwowskiego, prof. Czekanowskiego, i dziekana wydziału humanistycznego na uniwersytecie warszawskim, prof. Antoniewicza. Powtarzam tę pogłoskę i te nazwiska, aczkolwiek nie wiem, gdzie tkwi źródło tej wersji. A może w tem, że w tych dniach upływa rok od chwili, kiedy minister Wacław Jędrzejewicz objął swe stanowisko?

Wasz.

UNJA POŁUD.-AFRYK. MA NADWYŻKĘ DOCHODU.

Capetown, (PAT.) Min. finansów **Unji południowo-afrykańskiej** Hawenga oświadczył w parlamencie, że budżet Unji nietylko został **zrównoważony**, ale wykazuje **przewyżkę dochodów** nad wydatkami w sumie 2,253.000 f. szt.

Włochy przygotowane (!) na wszystko.

Rzym, (PAT.) Po czwartem posiedzeniu naczelnej komisji obrony państwa zgłoszono komunikat stwierdzający, że komisja rozważyła wszystkie ewentualności militarne i gospodarcze w czasie wojny. Komisja stwierdziła — głosi komunikat — że Włochy mogą w razie działań zbrojnych być samowystarczalne.

* *

Rzym, 21. 2. (PAT.) Pod przewodnictwem **Mussoliniego** zebrała się dziś w Palacu Weneckim **na piąte** posiedzenie najwyższa komisja obrony narodowej.

Francuska komisja marynarki nagli.

Paryż, (PAT.) Komisja marynarki izby deputowanych upoważniła swego przewodniczącego do uczynienia demarche u premjera w celu **przyspieszenia złożenia w izbie programu morskiego na rok 1935**, co umożliwiłoby parlamentowi uchwalenie go **przed wakacjami wielkanocnemi**. W programie tym przewidziana jest budowa jednego okrętu linjowego o pojemności 35 000 tonn, uzbrojonego w 12 dział o kalibrze 340 mm., umieszczonych w trzech wieżach oraz dwóch kontrtorpedowców.

Koszt budowy okrętu linjowego wyniesie około 800 miljonów franków. Postanowiona **przez komisję demarche** ma na celu pokonanie oporu ministerstwa finansów, które obawia się związanych z tem wypadków. W celu przezwyciężenia trudności rząd ma podobno zamiar przeprowadzić **emisję pożyczki krótkoterminowej** na sumę 600 milj. fr.

—oo—

Wstępna umowa handlowa z Anglją.

Londyn, 21. 2. (PAT.) Rokowania **handlowe pomiędzy W. Brytanją a Polską**, które trwały w Londynie od 8-miu miesięcy, zostały dzisiaj **szczęśliwie zakończone**. Nowy traktat handlowy między Polską a W. Brytanją został parafowany wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem. Czynności tej dokonali ze strony W. Brytanji min. handlu zagr. podsekr. stanu **Colvin**, ze strony Polski — przewodniczący delegacji polskiej dyr. **Sokołowski.**

Ogłoszenie traktatu nastąpi niezadługo przy okazji jego podpisania, czego spodziewać się należy **w przyszłym tygodniu** po technicznem opracowaniu obu obowiązujących tekstów polskiego i angielskiego.

WĘGIEL ANGIELSKI DLA POLSKI.

Warszawa, 20. 2. (Telef.) Donosiliśmy, że w sobotę ma się odbyć podpisanie traktatu handlowego z Anglją. Twierdzą, że traktat postanawia m. in. **dopuszczenie do sprzedaży w Polsce 1.000.000 tonn węgla walijskiego.** Węgiel taki potrzebny jest dla maszyn okrętowych.

Samobójstwo dwu córek konsula ameryk.

przez wyskoczenie z angielskiego samolotu.

Londyn, (PAT.) Mieszkańcy wioski **Upminster** w hrabstwie Essex ujrzeli dziś rano z przerażeniem, jak **z przelatującego samolotu wypadły dwie kobiety**, które następnie znaleziono bez życia na pobliskiem polu. Kobiety te jeszcze po śmierci **trzymały się za ręce.**

Jak się później wyjaśniło, pilot tego samolotu przelatując nad kanałem La Manche zauważył, że drzwiczki kabiny są otwarte, zaś obie pasażerki znikły. Pilot zawrócił i wylądował w miejscowości **Stapleford**. Z przeprowadzonego śledztwa wynika, że chodzi tu **prawdopodobnie o zamach samobójczy.** Samobójczyniami są panny Jane i Elisabeth **Dubois**, córki konsula generalnego Stanów Zjedn. w Neapolu. Wynajęły one specjalnie samolot **rzekomo dla przelotu do Paryża.** Znaleziono przy nich listy adresowane do rodziców.

Pogłoski i oczekiwania.

Warszawa, 21 lutego. Mówią, że pułk. **Prystor** ma niebawem wyjechać na Litwę. Donosi o tem także prasa kowieńska.

Sprawa **ordynacji wyborczej** mimo usilnych prac nie ruszyła z miejsca. Jedna rzecz da się ustalić, że **koncepcje korporacyjne**, które miały być podstawą do formowania list kandydackich **zostały zaniechane.**

W niedalekim czasie ma podobno przybyć do Warszawy angielski minister spraw zagr. **J. Simon**, bądź też ktokolwiek inny spośród członków rządu angielskiego.

Goście polscy w Dreźnie.

Drezno, 21. 2. (PAT). Dziś pociągiem pospiesznym via Berlin przybyli do Drezna prez. Warszawy Starzyński w towarzystwie wiceprez. Olpińskiego i inż. Synka, oraz wiceprez. Skoczylas i prof. Jachimecki, jako reprezentanci miasta Krakowa. Goście polscy zostali powitani na dworcu przez nadburm. **Zoernera, konsula R. P. w Lipsku dr. Brzezińskiego, konsula Czudowskiego, wiceburm. Klugego, delegata rządu saskiego dr. Gottschalda,** przedstawicieli kół samorządowych oraz **kolonji polskiej.** Powitanie miało charakter bardzo serdeczny. Na dworcu i przed dworcem **rzesze publiczności ustawione szpalerem witały gości pozdrowieniem hitlerowskiem.** Goście odjechali następnie do hotelu „Bellevue" żegnani przez ludność. Gmach ratusza, dworzec i hotel „Bellevue", gdzie zamieszkują goście, **przystrojone są flagami o barwach narodowych polskich i niemieckich.** W mieście panuje nastrój uroczysty. Rewizyta min. **Starzyńskiego** i wiceprez. Skoczylasa jest ogólnym tematem rozmów miejscowego społeczeństwa. Prasa przepełniona jest artykułami o Polsce i **Chopinie.**

Dzisiejsze popołudnie poświęcone będzie oficjalnym wizytom.

TRUDNY RATUNEK.

Moskwa, (PAT.) Z czterech samolotów, które udały się **na pomoc aparatu Gołubiewa**, trzy wróciły spowodu śnieżycy, czwarty zaś wylądował w pobliżu miejsca wypadku Gołubiewa. Przy lądowaniu wpadł jednak w górę śniegu, doznając lekkich uszkodzeń. Załoga tego samolotu wyszła z wypadku cało.

—oo—

O czem piszą inni?..

Konserwatyści za rozbiciem B. B.

P. Mackiewicz. zwalczając w wileńskiem „Słowie" koncepcję podziału B. B. na dwie partje o określonej ideologji: lewicową i katolicko-konserwatywną, zaprzeczył twierdzeniu „Głosu Narodu", iż ten pomysł wyszedł z kół konserwatywnych i pisze, że pomysł ten pochodzi od prof. Bartla. Wobec tego należy przypomnieć, że z tym pomysłem wystąpił pierwszy „Czas", organ niewątpliwie konserwatywny, pisząc w nrze z 5. grudnia ub. r., że w B. B.

„ustala się normalny podział na lewicę i prawicę, stojących wspólnie na gruncie uznania autorytetu Marszałka i koncepcji państwa, jednak różniących się w kwestjach społecznych i gospodarczych. Zwolna przygotowuje się może **chwila, w której powstaną, być może, dwa B. B. — prawicowe i lewicowe**, które będą miały alternować u władzy coby. rzecz jasna, bardzo znormalizowało nasze życie polityczne".

Za tym pomysłem oświadczył się także organ młodzieży konserwatywnej, „Problemy", w numerze z 15. grudnia ub. r., radząc rozbić B. B. na „dwa człony, któreby kolejno mogły dochodzić do władzy"... Pokazuje się więc, że to, co potępia konserwatyzm wileński, chwali konserwatyzm warszawski... Cóż teraz „Czas" i „Problemy" powiedzą o wystąpieniu p. Mackiewicza w „Słowie"?

W tych i innych pomysłach widzi rządowy „Kurjer Poranny" usiłowanie konserwatystów, by się za wszelką cenę utrzymać blisko rządu i w jego obozie, albowiem konserwatyści

„strząśnięci z drzewa rządowego, przestaliby istnieć".

Kubeł zimnej wody z Berlina.

P. Smogorzewski. korespondent „Gazety Polskiej" z Berlina, wysila się od dłuższego czasu, by w Polskę wmówić, że Rzesza Hitlera płonie szczególnym afektem do Polski, że m. in. „kwestja granic" nie odgrywa już roli w stosunkach polsko-niemieckich. Jest to agitacja nieodpowiedzialna, a dla Polski może być zgubna. gdyby się poglądy p. Smogorzewskiego w społeczeństwie polskiem przyjęły. Niemcy bowiem tylko odłożyły swoje postulaty rewizji granic polskich, ale ich nie zarzuciły. Świadczy o tem m. in. — przytoczona przez „Kurjer Warszawski" — opinja najpoważniejszego i starego pisma polityczno-prawniczego, „Preussische Jahrbücher" (tom 239, zesz. z 1. I. 1935). Jest ona następująca:

„Do najenergiczniejszych zwolenników porozumienia niemiecko-polskiego należy przedstawiciel berliński półurzędowej „Gazety Polskiej", **Smogorzewski**, który dawniej w swych książkach zaliczał się do najgorliwszych popleczników walki o Prusy Wschodnie. Niewątpliwie trzeba się cieszyć z każdego Szawła, który staje się Pawłem, wszelako przedstawiciel berliński półurzędowego pisma polskiego w pewnych wypadkach może idzie za daleko (!) w swych przeobrażeniach. Tak np. korzysta on z każdej sposobności, aby interpretować znaczenie i rozmiary układu niemiecko-polskiego. Może zatem nie byłoby bez znaczenia, gdybyśmy wskazali, że, **według jasnej treści umowy, wszystkie kwestje sporne są odłożone na 10 lat; nigdzie niema mowy o jakiejkolwiek ostatecznej rezygnacji.** Wypowiedzenie tej prawdy wydaje się niezbędne, albowiem nie należy obiecujących stosunków niemiecko-polskich obciążać dodatkowo zbyt wielkiemi żądaniami".

Jest to oświadczenie zupełnie jasne i odpowiadające treści zawartych umów z Niemcami. Powinno też opamiętać nieodpowiedzialnych „germanofilów", którzy nas zapewniają, że Niemcy już „zrezygnowały" ze swego „Drang nach Osten".

A kto pomoże polskiemu rękodziełu i kupiectwu?

„Nowy Dziennik" donosi:

„**Żydzi angielscy chcą przyjść z pomocą żydom polskim.** Opowiadają, że przewodniczący „Board of Deputies" Neville Lasky po ostatniej podróży po miastach i miasteczkach Polski był tak wstrząśnięty sytuacją ekonomiczną żydów polskich, że po opuszczeniu Polski postawił sobie za najbliższy cel urządzenie wielkiej kampanji dla zrujnowanego żydostwa polskiego. Po przezwyciężeniu wielu trudności, po usunięciu obawy co do rywalizacji między akcją na rzecz żydów niemiec., uchwalono wreszcie przeprowadzić w Anglji zbiórkę i oznaczono już termin jej rozpoczęcia.

Akcja naszych braci w Anglji spotka się napewno w Polsce z największem uznaniem i zostanie gorąco powitana. **Sytuacja żydów polskich jest tak ciężka** i rozpaczliwa, że każda pomoc jest pożądana. **Żydzi polscy** wyczerpali już wszystkie środki samopomocy i w obecnych warunkach zdani są poniekąd na pomoc z zewnątrz".

A kto pomoże polskiemu rękodziełu i polskiemu kupiectwu?

„Piast" za bojkotem wyborów.

„Piast" drukuje nowy artykuł dyskusyjny, w którym autor zachęca ludowców do bojkotu wyborów do parlamentu. Motywuje ten swój pogląd w sposób następujący:

„Musimy — pisze — swoje stanowisko wobec obecnego reżimu zadokumentować jasno i wyraźnie, nie śmie pozostać choćby cień jakiegokolwiek z nim kontaktu. Niech staną oni po jednej stronie okopów, a my po drugiej bez parlamentarzy, bo ich misje dotychczas nie odniosły żadnego rezultatu, a tylko trzymały nas w pewnych nadziejach, a zarazem pewnej bezczynności. Pozatem nie dając swoich posłów, czy senatorów, którzy i tak nie będą mieć najmniejszego głosu nawet, gdyby byli ludźmi dobrej woli i największego poświęcenia, oczyścimy nasze szeregi z ludzi, którzy dla mandatu między nami tkwią, którzy na polityce ludowej chcą robić interesa własne, chcą wygodnie żyć. Nie będziemy mieli co chwilę przykrości i trudności z pp. Bojkami, Michałkiewiczami i innymi tego rodzaju panami. Zobaczymy naszych ideowców, ludzi, którzy naprawdę dla idei pracują. Swoją nową konstytucją zabiera nam sanacja właściwie wszystko; nawet, gdyby dopuścili do uczciwych wyborów, to na sprawy państwowe nie będziemy mieli i tak najmniejszego wpływu; będziemy i tak zawsze obywatelami drugiego, czy trzeciego rzędu, a więc **„kto zjadł mięso, ten niech zje i kości"** powiada staropolskie przysłowie i do niego się stosujemy."

„Ziemia, która zamiera".

Prasa francuska trąbi na alarm z powodu wsi. Ekonomiści, socjologowie (Boissy, Braibant) piszą książki na ten temat. Rząd i szeroka opinja Francji nie spuszcza ją go z oka. „L'Echo de Paris" występuje z artykułem pod frapującym tytułem: „La terre, qui meurt" (Ziemia, która umiera — raczej: zamiera). O cóż chodzi? Chodzi o ucieczkę wieśniaczej ludności Francji do miasta.

DEZERCJA WSI. — P. E. Jaloux twierdzi, że ta ucieczka trwa już dość długo i spowodowała straszliwe skutki. „Dezercja — pisze — objęła całe departamenty, stare zamki popadły w ruinę, zagrody rolnicze zostały porzucone, role leżą odłogiem, nieuprawiame... W pewnych okolicach Francji trzeba było — w braku sił własnych — przyzwać obcych na pomoc — stworzyć całe osiedla włoskie, polskie, belgijskie, czechosłowackie, co stanowi nowe niebezpieczeństwo i zagraża duchowi narodowemu! Autor żałuje, że minęły czasy, kiedy to obcy, osiedlając się we Francji, „stawał się powoli Francuzem". Dziś jest inaczej. „Hipertrofja narodowościowa" uniemożliwia tego rodzaju procesy.

Jakaż przyczyna tego zgubnego dla Francji zjawiska?

Paradoksalnie brzmi odpowiedź na to pytanie. Przyczyną jest — „noc wsi". Noc? Tak jest, zapewnia p. Jaloux...

Do miast ciągną ci, którzy zakosztowali miejskich rozrywek. Fatalną rolę — zapewnia — odgrywa tu służba wojskowa po miastach; młodzież rolniczą wprowadza w wir miejskich rozrywek. Podobną rolę odgrywa także i szkoła państwowa; każe bowiem dziecku wiejskiemu podziwiać „cuda" miejskiej kultury, a lekceważyć prostotę wsi. I służba wojskowa i szkoła sprawiają — zapewnia p. Jaloux — że „noc" na wsi, szczególnie w zimie, jest dla jej ludności „nudną".

„Oto — pisze — już o 4 lub 5 godzinie w zimie są nasze wsie, wioski, osady skazane na ciemności, na nudy". Tymczasem jednak w mieście w tym czasie zaczyna się nowe, drugie, życie ludności. „Ludzie szukają kawiarni, kin, dancingów, ruchu, który im daje, jeśli nie rozrywkę, to przynajmniej — złudzenie rozrywki. Jakże — zapytuje p. Jaloux — przypuścić, by ten, kto zakosztował tego życia, miał odwagę wrócić do surowych warunków życia wypełnionego pracą bez spoczynku"?

PRZYCZYNY. — Narzekania na „ucieczkę" ludności rolniczej we Francji do miast spotykaliśmy w prasie francuskiej i wogóle europejskiej dawniej, w okresie dobrej konjunktury przemysłowej. Doskonały cykl artykułów w tej sprawie opublikował wówczas miesięcznik monachijski „Hochland". Stwierdzono, że przyczyną tego zjawiska jest to, iż uprawa roli — zdaniem ludności wiejskiej — już się nie opłaca; wobec tego z lekkiem sercem opuszczano ziemię (zwłaszcza w południowych departamentach kraju) i gospodarstwa rolne zostawiano odłogiem. Miasto bowiem dawało „lepsze zarobki".

Lecz — dziś? Dziś, twierdzi p. Jaloux, działa inna przyczyna. Ludzie we Francji opuszczają wieś i rolę, idą do miasta, bo się — nudzą. Bo na wsi niema kin i dancingów — bo na wsi noc zapada w zimie już o godz. 4 lub 5.

Dla nas w Polsce jest to prawdziwa rewelacja. W Polsce obserwujemy w tej chwili prąd przeciwny. Ludzie bez pracy doświadczywszy, że w mieście teraz nie łatwo o pracę, a akcja miłosierdzia szwankuje z powodu gospodarczych trudności, kierują się na wieś. Nawet całemi gromadami, po 5, po 10 osób... W nadziei, że się przynajmniej na noc gdzieś w stodole schronią, i że rankiem gospodyni wyniesie im chleba kawałek, ziemniaków ugotowanych garnek, a może nawet — mleka. We Francji jest inaczej. Zamożny rolnik francuski, nie obarczony, jak wiadomo, liczniejszem potomstwem — „nudzi się". W braku rozrywek porzuca wieś. Rozumiemy przyczynę alarmów prasy paryskiej. Zjawisko, o którem mowa, grozi przyszłości gospodarstwa Francji, a także życiu społecznemu.

Lecz nie sądzimy, by tylko „nudy" wiejskie były jego przyczyną, i by skutkiem tego zainstalowanie kin i dancingów na wsi mogło je powstrzymać. Przyczyna jest moralna. Wieś francuska i jej ludność jest „laicką". Katolicy z miast wyjeżdżając na wakacje na wieś w lecie próbują tych rolników pozyskać dla świata religji i idealizmu, a wytępić materjalizm, który idzie w parze z „laicyzmem". Napróżno! Francuski „cultivateur" wychował się (dzięki szkole) w atmosferze „interesu", „renty", „użycia", „przyjemności". I to jest jego religja i jego moralność. Tej „moralności" nie zwalczy kino.

WIEŚ POLSKA. — O wsi polskiej także można powiedzieć: „Ziemia, która zamiera". Zamiera jednak w inny sposób i z innych przyczyn, niż wieś francuska. Wieś polska cierpi nędzę, nie „nudy". Chłop polski pragnie, nie kina i dancingu, ale — zmiany warunków gospodarczych. Chce, by za swoją krwawą pracę otrzymał tyle, ile mu potrzeba na wyżywienie rodziny i na utrzymanie gospodarstwa. Bo „czysty zysk przedsiębiorcy" na wsi, od paru lat, jest już fikcją.

Jeśli więc prasa francuska i nauka francuska alarmuje opinję z powodu, iż rolnik „nudzi się" w zimie i dlatego ucieka do miasta, to jakiż alarm podnieść należy z powodu, iż wieś polska zamiera zepchnięta na dno nędzy! **W. Z.**

Przy prawdziwem uznaniu dla Komitetu Pomocy

zasadnicze wątpliwości nasuwa jego optymizm.

WOBEC STWIERDZONEGO NIEDOBORU KONIECZNA DALSZA AKCJA.

Już wczoraj podaliśmy pokrótce, że posiedzenie **Wojewódzkiego Komitetu Pomocy** dla powodzian odbyło się w ubiegłą środę w Krakowie pod przewodnictwem p. wojewody **M. Kwaśniewskiego,** a w obecności przewodniczącego ogólnopolskiego komitetu p. **Hubickiego z Warszawy,** ks. kan. **Lubowieckiego,** naczelnika wydziału społeczno-polit. wojew. p. **Małaszyńskiego,** prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej Epsteina.

W zebraniu wzięli udział **referenci** poszczególnych sekcyj komitetu jakoteż przedstawiciele **władz państwowych i samorządowych, którzy przyjęli do wiadomości odnośne sprawozdania,** stwierdzające, że Komitet w ciągu tych 8 miesięcy od czasu największej klęski powodzi, jaka kiedykolwiek nawiedziła naszą ziemię **spełnił istotnie wielkie dzieło pomocy w miarę środków, jakie na ten cel pozyskał od społeczeństwa i rządu.** Akcja objęła wszystkie istotne działy, a więc doraźną pomoc sanitarną, żywnościową obsiewu, odbudowy zniszczonych domostw, opieki nad dzieckiem a także

SPRAWĘ PRZESIEDLENIA TYCH POWODZIAN.

których własność rolna uległa takiemu przekształceniu, iż **nie nadaje się już do uprawy.**

Zadanie Komitetubyło tem trudniejsze, że powódź zastała nas **pod wielu względami zupełnie nieprzygotownych,** a ogólne położenie gospodarcze kraju, lokalne klęski, jak posucha w wojew. poznańskiem, ciężkie bezrobocie zwłaszcza w niektórych okręgach, słoty, stan dróg itp. utrudniały pracę w sposób bardzo dotkliwy.

Bilans surowy — w tej chwili jeszcze nie zupełny, bo nie zdołano jeszcze zaksięgować wszystkich pozycyj wyraża się cyfrą **16.154.522 zł.,** co — jak słusznie zauważył przedstawiciel Komitetu Centralnego p. Hubicki nie podzielający zresztą optymizmu, dowiodło, że

społeczeństwo zdało egzamin ze swe sprawności i ofiarności.

Uznała to nawet zagranica przyznając odznaczenie **polskim instytucjom ratowniczym.** Faktem nie ulegającym żadnej wątpliwości jest bowiem, że jeszcze nigdy żadna katastrofa nie wywołała tak powszechnej **ofiarności,** której dowody złożyły wszystkie warstwy społeczeństwa

W PIERWSZYM RZĘDZIE ŚWIAT PRACY.

Urzędnicy i pracownicy fizyczni pospieszyli z kwotą około **250.000 złotych** na terenie samego tylko województwa krakowskiego. W siedzibie Wojewódzkiego Komitetu m. Krakowie zebrano 359.123 zł., co oznacza prawie **zł. 1.50 na głowę mieszkańca i jest faktycznie rekordem.** Równie korzystnie rzecz przedstawia się tylko jeszcze w stolicy państwa **Warszawie, gdzie atoli były bardziej sprzyjające warunki.** Zachodziły wprawdzie także niedociągnięcia i nawet niewłaściwości, ale tylko około 10 **proc.** wniesionych skarg i zażaleń miało uzasadnie. Przy ogromie zagadnienia i rozmiarach dokonanego dzieła fakt ten jest oczywiście bez znaczenia i nie obniża zasług odnośnych czynników.

Praca Komitetu wojewódzkiego i podległych mu organizacyj powiatowych nie jest jednak jeszcze skończona — jak to stwierdził gener. komisarz p. **Walicki.** W dalszym ciągu musi się odbywać **dożywianie** przeszło 100 tysięcy osób, i bardzo znacznej liczby inwentarza, kontynuować należy **odbudowę zniszczonych domostw, przeprowadzić siew wiosenny.** Preliminarz na okres najbliższy przewiduje wobec tego **wydatki w kwocie 4.527.000 zł.,** dochody natomiast w sumie tylko **4.087.000** zł. z czego wynika

niedobór około pół miljona zł.

który winien znaleźć pokrycie we wzmożonej **ofiarności publicznej.** Apelem w tym kierunku zakończono zebranie, przy wyrażeniu **uznania urzędowi wojewódzkiemu, na którym spoczął główny trud** tej akcji.

Zebranie wojewódzkiego Komitetu pomocy było niewątpliwie **interesujące i pożyteczne** jako przegląd dokonanej i zamierzonej pracy, nie wyjaśniło jednak **problemu** zasadniczego i nie usprawiedliwiło tego **optymizmu,** z jakim wystąpili zwłaszcza niektórzy referenci. Ten problem zasadniczy polega zaś na następującej dysproporcji:

Komitety pomocy zdołały uruchomić w gotówce i darach w naturze okrągło **20 miljonów złotych.** Powódź zeszłoroczna — wedle jednego z urzędowych sprawozdań — zniszczyła natomiast w 15 powiatach samego tylko wojew. krakowskiego przeszło 400 tysięcy ha **roli i pastwisk** nie mówiąc o budynkach, inwentarzu żywym i martwym. Przyjmując przeto stratę na 1 ha w kwocie **500 zł.** otrzymamy stratę w gospodarstwie krajowem około **200 miljonów zł.** Gdyby kwotę tę zredukować nawet jeszcze o połowę a więc do sumy **100 milj. zł.** stajemy wobec dysproporcji **20 miljonów zł.** w dochodzie, a 100 miljonów zł. w rozchodzie. Mimo tego referent sekcji rolnej, sam z zawodu rolnik pos. **Kleszczyński** zaryzykował optymizm tego rodzaju, że

> **„w wyniku prac tej sekcji po zbiorach wszystkie gospodarstwa rolne na terenie nawiedzonym powodzią odzyskają swą pełną zdolność produkcyjną".**

Z gospodarstwa publicznego na terenie powodzi **uległo najskromniej licząc 30 mi-**

ljonów złotych i tego smutnego faktu żaden frazes ani nawet najgłośniejszy optymizm **nie usunie.** Po nowym zbiorze, jeżeli będzie korzystny, większość gospodarstw uzyska w najlepszym razie możność **przeżycia następnej zimy.** O odrobieniu straty przed upływem kilku a nawet kilkunastu lat niema zaś mowy. **P. referent zasłużyłby** na prawdziwą wdzięczność, **gdyby zechciał** podać, w jaki sposób odzyskają zdolność produkcyjną np. właściciel 50 lub 100 morgowego gospodarstwa, którzy wskutek powodzi nie zebrali **ani jednego kg. zboża i ani jednego źdźbła słomy,** nie mówiąc o tem, że bydła musieli się wyzbyć. Problem **drugi,** to kwestja zapobieżenia nowym szkodom tego rodzaju„ a to wobec zupełnego braku **pogotowia pod tym względem.** Dyskretnie zeznaczył to referent sekcji **sanitarnej,** o ile chodzi o ten dział pracy i należy mu się za to prawdziwa wdzięczność. Brak ten istnieje jednak **także pod innymi względami,** a jego usunięcie pochłonie wielomiljonowe kwoty. Powódź zeszłoroczna powinna więc dla nas stać się sygnałem do **przebudzenia się z dotychczasowego nie jako geograficznego optymizmu,** przekonała nas bowiem, że całe dorzecze górnej i środk. Wisły w każdej chwili stać się może **krainą nieszczęścia** nie dla jednej dzielnicy **ale całego kraju.** Inicjatywę pod tym względem **powinny** jak najenergiczniej i jak najpoważniej podjąć ziemie **krakowska i kielecka,** jako najbliżej interesowane. Gdyby **bowiem** nieszczęście miało się powtórzyć — **zdaniem** geofizyków także zagranicznych idzie **okres mokrych lat** — ziemie te nie mogłyby liczyć nawet na tę ofiarność, której doznały, a temsamem skazane byłyby na gospodarczą zagładę.

W tych warunkach szkoda, że w zebraniu wojew. Komitetu powodzi **nie wzięli udziału przedstawiciele interesowanej ludności,** wobec czego nie mogła się rozwinąć dyskusja, któraby uzupełniła tę lukę. Chodziłoby oczywiście **o dyskusję rzeczową** i fachową, problem jest bowiem poważny i trudny. **(td.)**

Wielki odkrywca Azji.

Cały chyba świat zna nazwisko Sven **Hedina, wielkiego podróżnika** i odkrywcy **nowych zakątków na kuli ziemskiej. Książki jego rozchodzą się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, czytanych z zachwytem nie tylko przez młodzież, lecz również** z zainteresowaniem **przez geografów i geologów. W dniu 19 bm. Sven Hedin obchodził 70-tą rocznicę swych urodzin. Warto przy tej okazji zapoznać się w krótkości z kolejami życia tego wielkiego podróżnika.**

Urodził się on w Sztokholmie, jako syn architekta. Już w młodych latach, na ławie szkolnej tęsknił za dalekiemi wyprawami w nieznane okolice. Szczególnie pociągał go biegun północny. Gruntownie studjował w gimnazjum geografię, z zaciekawieniem przyglądając się białym plamom na mapie terenów nieznanych i niezbadanych jeszcze przez ludzi. Odziedziczone po ojcu zdolności do rysunków ułatwiały mu pracę w kartografji. Nie zapominał przytem jednak o jednej rzeczy: ćwiczeniu woli. Wiedząc z opisów podróżniczych, że odkrywcy nieraz zmuszeni są walczyć z głodem i zimnem, często **morzył się głodem i sypiał w zimie na podłodze,** nie przykrywając się niczem.

Marzenia o wielkich wyprawach nie ziściłyby się może nigdy, gdyby nie szczęśliwy przypadek. Po studjach otrzymał **posadę nauczyciela w Baku.** W owym czasie, już ta sama podróż nosiła posmak egzotyzmu. Sven Hedin zdecydował się odrazu. Będąc na posadzie, **studjował atlas i... oszczędzał pieniądze.** Za pierwsze większe oszczędności odbył **podróż do Persji. Tam otworzyły się mu oczy na piękno i czar egzotyzmu. Tajemnicza Azja stała się odtąd dla niego wabikiem, któremu ulega do dziś dnia. Było to w r. 1886.** Po niesłychanych przygodach, graniczących z fantazją Karola Maya, które opisuje w książce „Życie moje jako odkrywcy", Sven Hedin powrócił do Szwecji już jako sławny badacz nieznanych bliżej krajów. Królewski dwór zwrócił uwagę na młodego, pełnego zapału i poświecenia podróżnika. Przy pierwszej nadarzającej się sposobności **wysłano go do Persji w charakterze tłómacza.** Po skończeniu swej misji, Sven Hedin poprosił o urlop i ruszył w głąb Azji. Zwiedził dokładnie Samarkandę i Kaszgar, przeżywając znowu niejedną przygodę. Na odpoczynek wrócił do Sztokholmu w 1891 roku, lecz już po dwóch latach, bogaty w doświadczenie, ruszył z powrotem na wschód. Przez Petersburg, Orenburg, Taszkent, Kaspijskie Morze i stepy Kirgizów **dotarł i przeszedł przez „Dach Świata" — Pamir.** Były to jednak wyprawy organizowane doryweczo, na własną rękę i w pojedynkę.

Dopiero w następnych wyprawach wzięło **udział kilku Europejczyków,** dobranych przez Sven Hedina. Zbadał dokładnie Tybet, Mongolję i pogranicze Chin od strony pustyni Gobi. Równocześnie rosła jego sława. Był organizatorem wypraw, których skład wyznaczał w Berlinie, w Nowym Jorku, w Pekinie lub w Sztokholmie. Kierował często naraz kilku karawanami odkrywców, którzy dochodzili za jego wskazówkami do punktu zbornego gdzieś w sercu Azji. Nietylko Azja jednak interesowała tego wielkiego odkrywcę-podróżnika. Odbył przecież już poprzednio drogę dokoła świata, przemierzajac pieszo, na wozie, samochodem i okrętami 70.000 kilometrów.

Teraz Sven Hedin liczy 70 lat. Lecz mimo to nie zarzucił myśli o nowych odkryciach. Podobno jeszcze przepastne i dzikie dżungle Brazylji nęcą go swą tajemniczością. W księdze swych odkryć chciałby Sven Hedin zapisać jeszcze niejedną stronicę. **R. G.**

Na ziemiach Rzplitej.

Toruń w rocznicę urodzin Kopernika.

We środę w 462 rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika odbyło się **uroczyste posiedzenie Tow. Naukowego w Toruniu.** Na posiedzenie przybył wojewoda pomorski **Kirtiklis oraz** przedstawiciele świata intelektualnego Torunia. Pierwszy zabrał głos prezes Tow. Naukowego **ks. Mańkowski,** który omówił znaczenie dla nauki całego świata wiekopomnego dzieła Mikołaja Kopernika o obrotach ciał niebieskich. Następnie dłuższy referat o historji Torunia w okresie rozbiorów Polski wygłosił **mgr. Wałęga.** Na zakończenie posiedzenia dyr. Mocarski omówił działalność i rozwój „Książnicy Miejskiej im. Kopernika".

Wiadomości z Cieszyna.

Piszą do nas z Cieszyna: Celna straż granicz na przyłapała szmuglerów kokainy i innych narkotyków. Do spółki tej należało podobno około 10 osób i to z pomiędzy inteligencji tutejszej. Szczegóły wyjaśni rozprawa sądowa. Dziś na ten temat krąży wieści bardzo wiele i rozmaitych, a najlepsza jest ta, którą pewien obywatel powtarza: Zawsze sobie myślałem, dlaczego on tak chwali pewne osobistości — aż się wyjaśniło...

Rozwój i pomyślność ziemi cieszyńskiej każdemu leży na sercu, dlatego też coś na ten temat... Do miłych miejscowości wypoczynkowych naszej prastarej ziemi piastowskiej należy Wisła, która w ciepłe i gorące lato dużo daje, bo świetne powietrze i kąpiel, ale-że gorących dni mamy tak bardzo mało, więc skoro natura poskąpi, to ludzie powinni jej dopomóc. Wobec braku łazienek w wielu pensjonatach byłoby tedy niezbędną rzeczą zbudowanic łazienek, w którychby można okąpać się latem czy zimą. **Ślązak.**

Na ratunek zaginionym narciarzom na Babiej Górze.

We środę wyruszyła z Wadowic wycieczka narciarska na Babią Górę, zorganizowana przez klub sportowy Beskid w Andrychowie. Z wycieczką tą również wyruszyło z Wadowic towarzystwo złożone z **Janiny Frischówny, Heleny Banachowskiej, Kazimierza Frischa i Wł. Olejczyka.** Uczestnicy wycieczki powrócili już do domów, wymienieni zaś narciarze zostali gdzieś po drodze. Zachodzi obawa, że zaginęli. **Poraz ostatni widziano ich na Pilsku.** Wobec tego **wyruszyły dwie ekspedycje narciarskie, jedna z Wadowic, druga z Andrychowa.**

Walka trzech bandytów z policją.

W Głowaczewie, w kieleckiem, do sklepu **W. Piwońskiego wtargnęło 3 uzbrojonych w rewolwery bandytów,** którzy po steroryzowaniu Piwońskiego usiłowali obrabować sklep. Spłoszeni przez policję **bandyci postrzelili lekko Piwońskiego,** poczem zasypali gradem **kul rewolwerowych** ścigających ich policjan**tów,** poczem wsiedli na rowery i zbiegli w stronę Warki. Policja rozpoczęła za bandytami energiczny pościg.

EKSMISJA KOLEJEK DOJAZDOWYCH w WARSZAWIE. Wydział handlowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie wytoczonej **przez zarząd miejski** przeciwko belgijskiemu **Towarzystwu** eksploatacji kolejek dojazdowych **t. zw. „samowarków".** Sąd okr. całkowicie uwzględnił powództwo magistratu i **zarządził eksmisję towarzystwa z terenów kolejek dojazdowych z tem, że cały majątek ruchomy i nieruchomy kolejek przechodzi na rzecz miasta.** Ponadto sąd zasądził od belgijskiego towarzystwa 12.000 zł. tytułem zwrotu kosztów sądowych. Magistrat wszedł w posiadanie kolejek we środę.

20 ZABUDOWAŃ PASTWĄ POŻARU. — W Opocznie w kolonji Romualdów, gmina Skrzyńsko, spłonęło **20 zabudowań mieszkalnych** i gospodarczych. Straty wynoszą około 25.000 zł. Przyczyna pożaru nieznana.

ZEBRANIE KOMITETU FUNDACJI IM. POTULICKICH. Dnia 19 bm. pod przewodnictwem Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda odbyło się posiedzenie komitetu fundacji im. Potulickich, stanowiącej zapis na rzecz Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie. (KAP.)

ZA „ZNIESŁAWIENIE" LEGJONU MŁODYCH. Sąd grodzki w Obornikach w dn. 6-go lipca ub. r. skazał **ks. Michalaka** na karę aresztu przez 8 miesięcy z zawieszeniem na lat 5 za kilka zwrotów skierowanych pod adresem Legjonu Młodych podczas kazania w **Obornikach.** Na rozprawie apelacyjnej w Poznaniu ks. Michalakowi zmniejszono karę do 3 miesięcy, ze zawieszeniem na lat trzy.

Z całego świata.

Rozbijanie społeczeństwa polskiego w Gdańsku.

W Domu Polskim w Gdańsku odbył się ostatnio wielki wiec polski, na który przybyli tłumnie Polacy z Gdańska i z okolicy. Na wiecu protestowano przeciw szkodliwej robocie „sanacji" w Gdańsku, która **dla celów partyjnych rozbija polskie społeczeństwo, zwalczając zasłużoną organizację,** jaką jest Gmina Polska. Gminie Polskiej chcą „sanatorzy" przeciwstawić utworzony „ad hoc" Związek Polaków. **W rezolucjach potępiono tę robotę destrukcyjną, podkopującą jedność społeczeństwa polskiego na tamtejszym terenie.** Uczestnicy wiecu również z oburzeniem zaprotestowali przeciw zamierzonemu **utworzeniu ochronki bezwyznaniowej polskiej** w Gdańsku. Niewątpliwie temi sprawami zainteresuje się komisarjat generalny Rzplitej.

——oooo——

Ojciec św. spędzi dłuższy czas w Castel Gandolfo.

Dzienniki rzymskie donoszą, że w roku bieżącym papież zamierza spędzić w Castel Gandolfo dłuższy okres czasu niż w roku ubiegłym. Papież wyjechać ma do Castel Gandolfo bezpośrednio po dniu św. Piotra t. j. o miesiąc wcześniej, niż w roku 1934. Jak wiadomo, w roku ub. Ojciec święty wyjechał do Castel Gandolfo w sierpniu, a powrócił 22 września.

W Niemczech powstał „Związek akademików Polaków".

W Berlinie odbył się konstytucyjny zjazd „Związku Akademików Polaków w Niemczech". W zjeździe uczestniczli przedstawiciele wszystkich terenów Rzeszy niemieckiej, zamieszkałych przez Polaków. Głównym punktem obrad było utworzenie „Związku Akademików Polaków w Niemczech". Zjazd wysłał telegramy powitalne do prezesa związku Polaków w Niemczech, **ks. dr. Domańskiego** oraz do światowego Zw. Polaków z zagranicy.

Groźba powodzi w okolicy Gdańska.

Naskutek odwilży i ulewnych deszczów, rzeki Motława i Radunia wezbrały stwarzając bardzo groźną sytuację dla ludności powiatu gdańskiej wyżyny. Powłoka lodowa ruszyła pod naporem wody i **zerwała tamę w miejscowości Pranoszynie** oraz uszkodziła poważnie drewniany most, prowadzący z dworca do wsi tak iż została przerwana wszelka komunikacja. Mówią, że wylew rzeki Raduni, która zalała znaczne przestrzenie w okolicy Pruszczy, jest najpoważniejszy w obecnem stuleciu. — Dzięki szybkiemu i skutecznemu podwyższeniu wałów ochronnych udało się zapobiec dalszemu rozszerzaniu się katastrofy.

Anglja ubezpiecza się przed atakiem z powietrza.

Londyński tygodnik „Reynolds" donosi, że na wybrzeżu angielskiem budowane są we wszystkich punktach strategicznych zabezpieczone przed bombami **schrony podziemne.** Będą one w celu skontrolowania ich wytrzymałości, obrzucane z aeroplanów bombami ostro nabadowanemi. O ile wyniki tej próby na wytrzymałość okażą się zadowalające, budowa nowych schronów będzie prowadzona w szybkiem tempie, a między innemi otrzymają je wszystkie **obozy ćwiczebne,** jak **Aldershot, Colchester, Chatham, Catherick,** oraz **wszystkie porty lotnicze.** Planowana też jest budowa olbrzymiego portu lotniczego podziemnego nad brzegiem Tamizy, gdzie mogłoby się pomieścić odrazu kilka eskadr lotniczych.

Burza nad kanałem La Manche.

Burza połączona z wichurą uniemożliwiła żeglugę na kanale La Manche. Warunki atmosferyczne zmusiły do zatrzymania w porcie Southampton statku White Star Line „Majestic". Statek francuskiej linji okrętowej „Ile de France", który po drodze z Havru do Ameryki półn. miał zabrać m. in. w Southampton **ładunek złota** w 50 skrzyniach, wartości 1 miljona funtów, musiał zatrzymać się w porcie Cowes. Skrzynki ze złotem **pozostają więc pod silną strażą na nadbrzeżu portowem w Southampton** i prawdopodobnie zostaną załadowane na „Majestic". Warunki atmosferyczne uniemożliwiają również odlot samolotu pasażerskiego z Croydon do Brukseli.

Zderzenie okrętów podczas mgły

Jeden ze statków zatonął w ciągu 10 minut.

Parowiec włoski „Rodi" zderzył się z **okrętem jugosłowiańskim** „Villa" na wodach około Wenecji. Zderzenie było tak silne, że **okręt jugosłowiański zatonął w ciągu 10 minut.** Zderzenie zostało spowodowane przez mgłę. **Parowiec włoski wziął na pokład załogę okrętu „Villa".** Istnieje przypuszczenie, że **4 osoby z załogi „Villa" zatonęły.**

Książe Walji oblężony przez publiczność w Wiedniu.

Bawiący w Wiedniu książę Walji zamierzał odbyć spacer po śródmieściu i dokonać zakupów w sklepach. Wkrótce po opuszczeniu samochodu **został jednak poznany przez publiczność** i w jednej chwili okrężony przez **tłumy ciekawych. Dopiero oddział policji przybyły samochodem zdołał utorować wolną drogę angielskiemu następcy tron. Ks. Walji powrócił natychmiast szybkim krokiem pieszo do hotelu,** samochód jego natomiast przez długi czas jeszcze był oblężony przez zwarty **tłum przechodniów.**

——oOo——

NOWY STATEK POLSKI. W **Newcastle** w Anglji odbyła się uroczystość **spuszczenia** na wodę nowego statku żeglugi **polskiej** „Puck". „Puck" będzie statkiem towarowym, kursującym pomiędzy **Gdynią a Holandją.** Pojemność jego wynosi 1500 tonn.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze uregulowane prenumeraty.

Ruch wydawniczy

KAZIMIERZ SNOPEK: „Zmienianie nazwisk“. Warszawa 1935. Skład główny w Domu Książki polskiej. Str. 98.

Elaborat ten dzieli się na dwie części. W pierwszej (24 strony) zawiera on tekst właściwy, w drugiej wykazy osób, które zmieniły nazwiska, względnie zgłosiły do zmiany. Spisy są dwa. Pierwszy z nich odnosi się do nazwisk „nowych“, drugi do „poprzednich nazwisk osób, które zmieniły lub wniosły o zmianę dawnych nazwisk“. Potrzebne do tego daty i liczby czerpał autor z „Monitora Polskiego“.

Pan S. apeluje do Polaków-chrześcijan, aby na zmianę nazwisk i imion zwracali uwagę baczniejszą, gdyż to zmienianie nazwisk masowe i częste przez ludzi pochodzenia niearyjskiego, może stać się przyczyną szkody dla Polaków. Oto, co pisze: „...proces asymilacji nazwiskowej nietylko trwa, ale przybiera też na sile. Musimy przytem kierować się interesami własnemi, które mogą być narażone na szwank przy masowej zmianie **Kurowerów** na Kurowskich“ (str. 5).

Autor podnosi, że niektórzy Izraelici przybierają chętnie nazwiska, które innym nie dogadzają, np. **Last** zmienia nazwisko na **Beck**, a Beck chce nazywać się Dankowski. Zdarza się również, że np. Handelsman przybiera nazwisko Targowski, drugi Handelsman — Marso, a trzeci znowu inne.

W rozprawce tej są także uwagi dotyczące **imion**. W sprawie tej pisze autor: „Poza tem nie tylko dziwią, ale i denerwują zestawienia imion u sporej ilości osób wnoszących o zmianę nazwiska. Nie wystarczają im imiona chrześcijańskie, mniej lub więcej popularne w Polsce. Pełne zadowolenie dają im dopiero zespoły całe imion polsko-katolickich“ (str. 18).

W pracy p. S. są ustępy ustawy z dnia **24 października 1919 r.**, dotyczącej zmiany **nazwiska**, która — jak autor utrzymuje — **stała się „podstawą do masowej zmiany nazwisk żydowskich na polskie“** (str. 11) **i „zawiodła pokładane w niej nadzieje“ (str. 15). „Elita“ żydowska zmienia nazwiska i stara się przedewszystkiem upodobnić się do społeczeństwa polskiego nazwiskowo (str. 17).**

Motorem tej akcji masowej jest „utylitarnie pojęty interes materjalny“ (str. 18).

A teraz nieco o spisach. Znajdujemy tam „nazwiska“, które nosili żydzi, a zmienili je niepotrzebnie, przez nieświadomość zapewne lub upatrując w zmianie „interes kokosowy“. Jednem z takich „nazwisk“ jest **Aszkenazy.** Nie jest to właściwie nazwisko, ale nazwa ludu, który niegdyś miał swe osiedla w Armenji podobno i nie należał — jak się zdaje — do szczepu semickiego. Tak nazywano także odłam Izraelitów osiadłych w Niemczech (Ascania). Zmieniono to „nazwisko“ na Rębski. Albo nazwisko, **przezwisko** raczej: **Bodek**... Prof. S. Fischer wspomina o Izraelicie Jakóbie, rzeźniku w Bochni, którego **nazywano** „Bodkiem“ (Wygnanie żydów z Bochni. Bochnia 1928), według wszelkiego prawdopodobieństwa tedy„ Bodek“ nie jest nazwiskiem. jak nie jest niem też **Aszkenazy.**

Z wykazów dowiadujemy się nadto, że **Roszkowski** to — Rozentall, **Ruszczyc** — Kelter, a **Zasławski** — Stybel.

Izraelici zadowalali się zrazu „patronimikiem“ np. Ozjasz ben (syn) Jakóba i dopiero później, będąc już w diasporze, poczęli przybierać nazwiska mniej lub więcej niego się zastosujemy“. estetyczne.

Tyle o treści rozprawki. — Styl jasny, miejscami energiczny, możnaby tylko zaznaczyć, że autor posługuje się często stroną bierną, co może nie jest właściwe.

„Zmienianie nazwisk“ jest to przestroga przed niebezpieczeństwem czającem się pod osłoną nazwisk brzmiących pięknie, niekiedy szlacheckich nawet (Borowski, Danilłowicz). **Skew.**

Z właściciela kawiarni — księciem.

Zasadą niemal nienaruszalną było dotąd, że członkowie rodzin królewskich wstępowali w związki małżeńskie wyłącznie z osobami „krwi królewskiej“. Wobec tego związek małżeński Beatryczy Burbońskiej, córki b. króla hiszpańskiego Alfonsa XIII. z Aleksandrem Torlonia, które odbyło się przed niedawnym czasem w Rzymie, uważano za mezaljans. Pokazuje się teraz, że małżeństwo to ma jeszcze bardziej „demokratyczny“ charakter... Oto, co donosi paryska „la Croix“!

Ród „Torlonia“ pojawia się w Rzymie dopiero w XVIII. wieku. Pierwszy znany reprezentant tego rodu był wówczas **właścicielem „kawiarni weneckiej“ na placu Sciarra w Rzymie.** Równocześnie jednak obrotny kupier zajmował się i innemi interesami, które przysporzyły mu takie zyski, że **otworzył bank Condotti.** Jan Torlonia jako bankier krzątał się żwawo koło gromadzenia fortuny. Pożyczał pieniądze możnym, wkradał się w łaski wpływowych i pod koniec w. 18 skupował majątki po emigrantach francuskich. Z nagromadzonych w drodze kupna kosztowności i zabytków **utworzył „Muzeum Torlonia“,** w nagrodę czego **Papież nadał mu tytuł markiza.** Majątek tymczasem rósł szybko. Kupił więc **od Pallavicinich olbrzymi majątek Civitella Cessi,** a wraz z nim **tytuł książęcy.** Następnie wszedł w posiadanie **księstwa Bracciano** od rodu Odescalchi i wreszcie **nabył pałac Bolognetti,** godny rezydencji królewskiej. Ten niezwykły, jak na owe czasy, człowiek, zmarł w 1829 r. **Syn jego Aleksander** odziedziczył po ojcu spryt, ale równocześnie był hojnym na cele uczciwe. Zakupił **pałac na placu Scossacavalli,** jeden z najpiękniejszych zabytków renesansu, wystawiony przez kardynała Adriana de Corneto w 1506 r., ozdobił marmurami kościół al Gesu, powiększył hospicjum dla biednych na Janiculum, i wreszcie — co było jego największem dziełem — **osuszył jezioro Fucino u stóp Abruzzów,** oddając w ten sposób pod uprawę 20.000 hektarów bogatej i żyznej ziemi. Pierwsze prace nad osuszeniem tego jeziora, były prowadzone na rozkaz cesarza Klaudjusza, przyczem za trudnionych było 30.000 niewolników. — Ogrom pracy znużył jednak cesarza rzymskiego, który też porzucił rozpoczęte dzieło.

Król włoski Wiktor Emanuel II. w uznaniu zasług, nadał Aleksandrowi Torlonia tytuł księcia Fucino. Po jego zgonie zdawało się, że ta gałąź rodu Torlonia wymrze całkowicie. Aleksander miał tylko córkę, która wyszła zamąż za Juljusza Borghese. Z pomocą przyszedł jednak reskrypt królewski, zezwalający dzieciom z tego małżeństwa na noszenie nazwiska Torlonia. Ale zachowała się inna gałąź tego rodu.

Ojciec Aleksandra Jan, założyciel świetności rodu Torlonia, miał jeszcze jednego syna, Marino. Jego to potomkiem jest książę Aleksander, który poślubił córkę króla hiszpańskiego Beatryczę.

Radjo.

TRUDNOŚCI ŻYCIA TOWARZYSKIEGO. Pomimo dokonanej po wojnie znacznej demokratyzacji obyczajów, dzięki której znikła z naszego życia towarzyskiego dawna surowość i powściągliwość, niejednokrotnie zauważyć możemy u siebie i u innych pewne zasadnicze braki w wykształceniu towarzyskiem. Te sytuacje, w których niezupełnie jasno zdajemy sobie sprawę, jak należy postąpić i dzięki temu niejednokrotnie popadamy w śmieszność, o tych to kłopotach właśnie, które każdy zna z własnego doświadczenia, mówić będzie przed mikrofonem rozgłośni Poznańskiej w sobotę, dnia 23 lutego br. o godz. 17.50 p. J. Jastrzębska. Odczyt jej pt. „Trudności życia towarzyskiego“ (z cyklu „Dom i rodzina“) transmitować będą z Poznania wszystkie rozgłośnie polskie.

„W POLSKIM BAKU“. Nasze Zagłębie Naftowe jest jednym z największych okręgów naftowych świata. Borysław wydał dotychczas 2.350.000 cystern ropy. Gdyby ropę tę wlać w cysterny kolejowe, po 10.000 kg każda, pociąg miałby 19.000 klm. długości. O tem „Polskiem Baku“ mówić będzie przed mikrofonem rozgłośni Lwowskiej w sobotę dnia 23 lutego mgr. St. Weiss.

—ooo—

Programy stacyi radiowych.
Sobota 23 lutego 1935.

Kraków, (293.5) G.: 6.45 Audycja poranna z Warszawy; 7.40 Zapowiedź programu i koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.03 Transmisja z Warszawy; 12.05 Koncert z płyt; 15.30 Transmisja z Warszawy; 15.35 Harcerska watra; 15.45 Płyty; 16.30 Transmisje z Warszawy, Lwowa i Poznania; 18.00 Wiadomości bieżące; 18.15 Transmisja z Warszawy, Lwowa i Katowic. 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Transmisja z Warszawy; 19.56 Lokalne komunikaty sportowe 20.00 Transmisja z Warszawy; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Koncert życzeń z płyt; 23.00 Transmisja z Warszawy i Wilna 23.35 D. c. koncertu życzeń; 24.00 Retransmisja muzyki tanecznej z Londynu.

Lwów, (377.4) G.: 6.45 Audycja poranna z Warszawy; 18.00 „Jak Lwów organizował swoje oblicze państwowe“; 18.45 „W zagłębiu naftowem“, odczyt;

Warszawa, (1.339.3) G.: 6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.48 Muzyka z płyt 6.52 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadomości meteor.; 12.05 Przegląd prasy; 12.10 Koncert; 13.00 Dziennik południowy 13.05 Płyty; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim: 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Płyty; 16.30 Teatr Wyobraźni; 17.00 Koncert ze Lwowa; 17.50 Odczyt z Poznania 18.00 Przegląd wydawnictw rolniczych; 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18:15 Recital fortepianowy, 18.45 Reportaż ze Lwowa; 19.00 Duety; 19.20 Odczyt z Katowic; 19.30 Utwory na wiolonczelę: 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Mozaika karnawałowa; 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 „W muzykalnej rodzinie — kiedy jeszcze nie było radja“. 21.45 „Problemy społeczne w naszej liryce“; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadomości meteorologiczne; 23.05 Kukułka wileńska; 23.35 Muzyka tan. z płyt; 24.00 Transmisja z Krakowa;

Katowice, (395.8) G.: 6.45 Audycja poranna z Warszawy; 18.00 Skrzynka pocztowa dla dzieci 19.20 „W stolicy Pampuchow w Lublińcu“.

Od Wydawnictwa

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

marzec.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Humor.

Tylko początek jest trudny. Przyjaciel: — Gratuluję. Dowiedziałem się, że dostałeś pierwszą sprawę.

Adwokat: — Tak. Zaskarżył mnie do sądu mój krawiec.

Na serbskich Hucułach.

(Borislav Stanković. „Nieczysta krew“, przełożył Wiktor Bazielich. Warszawa 1935. Dom Książki Polskiej).

Powieść obyczajowa z życia południowo wschodniej Serbji z lat 1877—1880. Tak dokładnie określił czas akcji sam autor, a autor wstępu, Branko Lazarević, wskazał dokładnie miejsce powieści — Vranje. Stankovića (1876—1927) uznał za serbskiego Zolę lub Maupassant'a. — Był to wschodni pesymista, fatalista i sceptyk, wśród literatów nowoserbskich najwybitniejszy talent, zwłaszcza jako malarz życia kobiety.

W długim rzędzie jego utworów: Gjewgjev den — W nocy — Uwiędła róża — W winnicach — Jovcza — Nuszka — Czok — Nieboszczykowa żona, kulminacyjny szczyt stanowi „Nieczysta krew“. Talent dziki, stepowy, ujawnił się w tej powieści najdobitniej. I dlatego na reprezentację serbskiej literatury modernistycznej w Bibljotece Jugosłowiańskiej to właśnie dzieło i tego właśnie autora wybrane zostało. Pięknem zaś słowem, bez skazy gramatycznej czy stylistycznej podał je polskiemu czytelnikowi Wiktor Bazielich.

„Nieczysta krew“ w znaczeniu dosłownem ma Jugosławja na pograniczu południowo-wschodniem. Pewna analogja byłaby i z Polską, w naszym kraju huculskim. Przedstawicielką „krwi nieczystej“ jest urodziwa Sofka, jej namiętność może i czyni z niej męczennicę życia. Może być przedmiotem studjum patologicznego.

Z czytelników tu każdego co inne zajmie. Mnie zainteresowały zwyczaje z pogranicza grecko-bułgarsko-serbskiego. Oto Wielkanoc. Kobiecina przebiera pszenicę, wieczorem niesie ją na cmentarz dla dusz zmarłych. A więc coś z naszych „Dziadów“. W dniu lektury tej oglądam w „Prager Presse“ z 3. II. obrazek bułgarski „Das Tragen der Nahrungsmittel auf die Gräber der Versterbenen“. Bułgarki to jadło nagrobne rozdają między ubogich. Szlachetny zwyczaj.

Inna część obrazu. Sofka, krasawica miejska, w pozycji społecznej polskiej szlachcianki, dla finansowego ratowania ojca musi wyjść zamąż za bogatego chłopskiego syna. Ani go zna, ani nie widziała. Chłopczyna ma lat dopiero kilkanaście. Ojciec ją właściwie sprzedał bez jej wiedzy. Gdy już marjaż był postanowiony, goście z obu sfer schodzą się w domu efendi. Chłopi „zanim weszli, wstępowali najpierw do kuchni, a potem każdy, z kołaczem albo innym darem udawał się na piętro. Wszedłszy z trudem po schodach na górę do matki, nie siadali w pokoju, ale, kucnąwszy pod ścianą, a nogami odgarnąwszy dywan, by go nie powalać butami, czekali niecierpliwie, aż się skończy poczęstunek i rozmowa, aby mogli wrócić do kuchni... tam sączyli wódkę, którą im Magda grzała i piła z nimi. Później schodzili się goście, chłopi wyciągali szyje i z głębokiem uszanowaniem przyglądali się, jak tamci są ubrani, jak swobodnie wstępują po schodach, siadają, piją i rozmawiają tak głośno, że słychać nawet w kuchni“.

Charakterystyczne tam jest po transakcji kupieckiej wywożenie córki do krewnych, niech tam się dowie ogródkowo dopiero, co ją czeka i wróci až na dziewosłębną zabawę do ojca. Wtedy sposobią ucztę. Efendi wyprawia posłańca po gospodarza Marka, by przyszedł „na wódkę“ do jego córki. Sprzedana panna całuje po rękach człowieka, pierwszy raz spotkanego, bo to jej teść przyszły. Narzeczona musi podejmować gości. Sofka „gości przyjmowała z płonącym wzrokiem i purpurowemi, umyślnie podmalowanemi ustami, wiedząc, że płomień wzroku i czerwień ust będą uważane, jak zawsze u narzeczonych, za dowód szczęścia i rozkochania“.

Z muzyką przybyła przez miasto pod dom młodego pana. Jego matkę wywołuje tłum: „Hej babko, babko!...“ Matka wyszła i na znak radości, że wita synową, musi odtańczyć pierwsza narodowe kolo. Na to piekarka przy słowach: „Szczęść Boże, babko!“ podaje jej „sito pełne cukru, orzechów i cukierków, które Todora miała wśród tańca rozrzucać dokoła siebie, aby tak obfite, słodkie i rozkoszne było nowe małżeńskie życie jej dziecka“. Potem dopiero młoda pani tańczy i to możliwie ze wszystkimi gośćmi.

A teraz w kościele przed ołtarzem: Ona ręką swoją trzymać musi rękę jego. „To trzymanie pana młodego za rękę było dla niej najuciążliwsze. Jego sztywne, wystraszone palce leżały biernie, aż musiała je ściskać mocno, by się nie wyślizgnęły. Na szczęście przez ręce ich przerzucone były dary — płócienka i jedwabie — więc nieustanny jej wysiłek był narazie niewidoczny“. W pewnej chwili zdało się jej, że ich ręce się rozdzielą. Co za lęk, nuż „dary ślubne spadną na posadzkę, zerwie się związek małżeński“.

Wracają do domu z kościoła. „Na progu przed Sofką umieszczone było koryto, którego według zwyczaju nie miała prawa przestąpić, zanim teść nie wrzuci w nie daru, pieniądza i nie określi, która część majątku, ziemi, jakie czynsze z dzierżawy przypadną synowej na jej osobiste wydatki i własność“. Tłum niecierpliwy woła: „Świekra! Co dajesz synowej?“ Marko podniósł trzos ze złotem, „zębami przygryzł węzeł i schyliwszy się nad korytem, z trzosem wzniesionym nad głową, aby wszyscy widzieli i podziwiali, począł zeń sypać pieniądzo do koryta“.

Są w powieści wspomniane i inne pośłubne ceremonje, spotykane wśród zwyczajów żydowskich.

Tragicznie płynie życie połączonych przez autora rodzin. Przeżyć wiele musiała Sofka. W pogrzebie teścia nie wzięła udziału. „Jest bowiem zwyczaj, że młoda mężatka nie powinna widzieć pogrzebu, a zwłaszcza nieboszczyka“, dla przyczyny i u nas przy „zapatrzeniu się“ podawanych.

„Nieczysta krew“ jest powieścią bardzo osobliwą: dziejami kobiety, w swej piękności rozkochanej i siebie tylko kochającej.

Emge.

Co słychać w Krakowie.

Piątek 22: Stol. św. Piotra w Ant., Małgorzaty z Kort p.
Wschód słońca 6.40, zachód 17.07.
Długość dnia 10 godzin i 27 min.

Sobota 23: Piotra Damiana b. w., Romany p.
Wschód słońca 6.38, zachód 17.08.
Długość dnia 10 godzin i 30 min.

—ooo—

ZŁUDZENIE WIOSNY trwa w Krakowie już trzeci dzień z rzędu. Miasto zalane jest potokami słońca. Planty toną w kałużach iście wiosennego błota. Temperatura dochodzi w południe w cieniu do 12 stopni C. Ludzie zastanawiają się czy ta „idylla atmosferyczna" potrwa długo.

OGŁOSZENIE PRZETARGU NA MATERJAŁY. Zarząd Wodociągu m. Krakowa zwraca uwagę na ogłoszenie ofertowe w sprawie dostawy materjałów na okres od 1 kwietnia b. r. do 31 marca 1936, wywieszone na tablicach ogłoszeń w Zarządzie miasta.

10 KONI POSZŁO NA RZEŹ. Na targ przy ul. Zabłocie w dniu 19 bm. ogółem spędzono 213 koni i płacono za sztukę: za konie pociągowe ciężkie od 200—350 zł., lekkie 160—280, rzeźne 35—80. Ze spędzonych koni sprzedano na rzeź miejscową 10 sztuk.

NIE PILNOWALI KUR. Stankiewicz Wojciech, św. Kingi 11, zgłosił organom PP., że w nocy z dnia 19 na 20 bm. nieznany sprawca skradł mu z niezamkniętej komórki z podwórza 8 kur. Również Miodońskiemu Antoniemu, kuśnierzowi. Zamkowa 7, w nocy z 19 na 20 bm. nieznani sprawcy skradli z niezamkniętej piwnicy 11 kur.

SPRZEDAWALI KRADZIONE WÓDKI. — Aresztowano rodzinę Toczków, a to Edwarda, lat 31, robotnika, Jana, lat 28, robotnika i Stanisława, lat 22, robotnika, wszystkich zamieszkałych w Prądniku Białym przy ul. Kościuszki 12, Budę Piotra, lat 27, blacharza, zam. w Prądniku Białym przy ul. Białoprądnickiej 3, wszystkich pod zarzutem paserstwa, wódek i likierów z kradzieży dokonanej w dniu z 12 na 13 bm. na szkodę Landesdorfera Józefa, przy ul. Mazowieckiej 113. U aresztowanych znaleziono już tylko próżne flaszki z wódek pochodzących z tej kradzieży.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

CZYTANIE NOWEGO TESTAMENTU. — Piąty skolei wieczór, poświęcony objaśnianiu Nowego Testamentu, odbędzie się 22 b. m. (piątek) o godz. 20-tej w Katolickim Domu Akad. pl. Jabłonowskich 1.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Kwiecista droga".
Sobota: „Mąż trzystu tysięcy" (premjera).
Niedziela popoł.: „Ptak".
Niedziela wiecz.; „Mąż trzystu tysięcy".

—000—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Gubernator Skałłon.
WANDA; Pan bez mieszkania.
UCIECHA: Siostra Marta jest szpiegiem.
SŁONKO: Katarzyna Wielka.
PROMIEŃ: „Czibi" z Franciszką Gaal.
ADRIA: „Muszę być młodym".
BAGATLEA „Eskimo", na scenie operetka „Król Walca".

REPERTUAR KINA DOMU ŻOŁNIERZA: Od 18 do 22 lutego br.: „Nie jestem aniołem", w rolach gł.: Mae West i Gary Grant.

—oo—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. — Dzisiaj w piątek, na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych, komedja W. Katajewa „Kwiecista droga", w opracowaniu scenicznem reż. J. Karbowskiego, w premjerowej obsadzie zespołu z p. Solarskim w roli głównej. — W niedzielę popołudniu „Ptak" J. Szaniawskiego z Dyr. Osterwą i Ankwicz-Szyjkowską w rolach głównych.

„MĄŻ TRZYSTU TYSIĘCY". Jutro w sobotę na scenie Teatru im. J. Słowackiego pierwsze przedstawienie komedji Johnson-Jounga w opracowaniu literackiem Anatola Krakowieckiego p. t. „Mąż trzystu tysięcy". Zabawna i pełna humoru komedja ta ukaże się w opracowaniu scenicznem reż. W. Nowakowskiego, w oprawie malarskiej prof. K. Frycza. W rolach głównych wystąpią pp.: Ankwicz-Szyjkowska, Klońska, Zalewska, Hierowski, Wojtecki i in.

„TRAVIATA" Z ADĄ SARI — A. DOBOSZEM — E. MOSSAKOWSKIM. W najbliższy poniedziałek, 25 bm. daje opera krakowska Verdi'ego „Traviata" we wspaniałem wykonaniu: w partji Violetty wystąpi nasza sławna śpiewaczka koloraturowa Ada Sari, która święciła olbrzymie triumfy podczas ostatniego tournee po Węgrzech i Czechosłowacji. Obok znakomitej artystki współdziałać będą świetni artyści opery warszawskiej pp.: Adam Dobosz w partji Alfreda i Eugenjusz Mossakowski jako Germont. — Dyryguje B. Wallek-Walewski, reżyseruje J. Stępniowski.

Międzynarodowa konferenja kolejowa w Krakowie.

Wczoraj w godzinach rannych rozpoczęła w Krakowie obrady **międzynarodowa konferencja kolejowa,** przy udziale przedstawicieli Centralnego Urzędu Przewozów Międzynarodowych w Bernie. Obrady toczą się w sali posiedzeń Izby Przem.-Handlowej. Przybyli na nie **delegaci 12 państw,** a to: **Czechosłowacji, Niemiec, Jugosławji, Austrji Danji, Węgier, Włoch, Holandji, Norwegji, Rumunji i Szwecji.** Polskę reprezentują na konferencji nacz. wydz. Min. Komun. **dr. Raymund Zamoyski** (przewodniczący obrad), radca min. kom. **St. Ptaszycki,** inż. **Orzechowski,** inż. **Al. Stein,** z ramienia Min. przemysłu i handlu, oraz **mgr. K. Jaglarz,** nacz. służby handlowo-taryfowej w Krakowie.

Konferencja trwać będzie trzy dni. Omówiona na niej zostanie **sprawa tak zwanych lżejszych warunków przewozu międzynarodowego towarów dopuszczonych do przewozu z pewnemi ograniczeniami.**

Korzystając z pobytu w Krakowie goście zagraniczni, biorący udział w konferencji zwiedzą nasze miasto, saliny w Wieliczce oraz Zakopane.

—:ooo:—

2 lata więzienia za zrabowanie zegarka i 30 zł.

ZNOWU WIEJSKI RABUŚ PRZED SĄDEM.

Jeszcze nie przebrzmiały, na wielkiej sali krakowskiego sądu przysięgłych, echa środowej rozprawy przeciw dwom 19 letnim chłopakom z Rybitw, którzy rzekomo spowodu nędzy dopuścili się zbrodni rabunku, gdy wczoraj we czwartek ława przysięgłych przystąpiła do rozpatrywania sprawy niewiele odbiegającej od wspomnianej. Oskarżony **Ignacy Pryk z Gaja pod Krakowem liczący lat 21,** wyczekiwał w dniu 5 maja ub. roku na mostku znajdującym się na granicy gmin **Libertów i Opatkowice,** na swą narzeczoną. Około północy przechodził tą drogą **Piotr Mrowiec.** Wówczas oskarżony zastąpił mu drogę i pod groźbą poranienia nożem zrabował mu **30 złotych i niklowy zegarek.** W zamian za zrabowany zegarek opryszek dał napadniętemu własny o bardzo małej wartości. Zamiany tej dokonał oskarżony z namowy drugiego osobnika, który w chwil napadu znajdował się w pobliżu.

W czasie rozprawy Pryk przyznał się do winy stwierdził jednak, że zabrał Mrowcowi tylko zegarek, oraz, że nie miał żadnego wspólnika. Został on skazany **na dwa lata więzienia bez zaliczenia aresztu śledczego,** oraz na utratę praw obywatelskich na przeciąg 6 lat. Trybunałowi przewodniczył dr. Kurzer wotowali dr. Solecki i dr. Frey. Oskarżał prok. Pęchalski.

—xx—

KONCERT KRAK. TOW. ŚPIEWACZEGO „ECHO" W TARNOWIE I W MOŚCICACH. Chór „Echo", pod kierownictwem dyr. Bol. Wallek-Walewskiego, wystąpi z koncertem w Tarnowie, w niedzielę, 24 lutego. Koncert odbędzie się przedpołudniem w kinie „Marzenie". W koncercie wezmą udział soliści Opery krakowskiej p. K. Kruszewski i p. A. Wolak, którzy odśpiewają kilka aryj z oper. — Popołudniu koncert powtórzony będzie w Mościcach.

—o·o—

Tajny Detektyw przestanie wychodzić.

Jak się dowiadujemy, kampanja prowadzona przez **prasę i czynniki katolickie,** przeciw wydawanemu przez koncern „I. K. C." tygodnikowi „Tajny Detektyw" odnosi skutek. Wydawnictwo **„Tajnego Detektywa" zawieszone zostanie w przeciągu miesiąca,** przyczem mają się ukazać jeszcze dwa, względnie trzy numery tego wydawnictwa.

Obecnie w wydawnictwie „I. K. C." trwają narady nad tem, jakiem pismem „Tajnego Detektywa" zastąpić.

Tran i obuwie dla dzieci powodzian.

Polski Szerwony Krzyż w myśl szczytnych zadań humanitaryzmu niesienia pomocy ludności cywilnej w wypadkach klęsk żywiołowych, nie ustaje w akcji niesienia pomocy powodzianom. Okręg krakowski P. C. K. rozsyła obecnie według rozdzielnika Komitetu Wojewódzkiego, **obuwie dla dzieci powodzian** w wieku od lat **4 do 15,** wykonane starannie siłami miejscowemi ze skóry chromowej, z grubą podeszwą nieprzemakalną.

Ponadto rozdano bezpłatnie dzieciom anemicznym, zgrupowanym w ochronce w Andrychowie pow. Wadowickiego przy Powiat. Komitecie pomocy dla powodzian, **100 kg. tranu leczniczego,** oryginalnego norweskiego. Według rozdzielnika Komitetu Wojewódzkiego dla powodzian przydzielono: Komitetowi Pow. dla powodzian **w Dąbrowie 1.000 par obuwia, w Tarnowie 300, w Limanowej 300 i w Nowym Sączu 300 par obuwia.**

Buńczuczna odezwa Legjonu Młodych.

Na kioskach rozlepiona została w dniu wczorajszym odezwa Legjonu Młodych, ogłaszająca rozpoczęcie zaciągu do tej organizacji. Odezwa pełna buńczucznych, humorystycznych w gruncie rzeczy, frazesów, zwraca się przeciw faszyzmowi, klerykalizmowi, nacjonalizmowi i t. d. zapowiadając dążenie do wprowadzenia nowego ustroju oczywiście na gruzach ustroju obecnego. Czytający odezwę przechodnie wyrażali **zdziwienie, że kompetentne czynniki dozwoliły na jej rozwieszenie.**

Niedługo po rozlepieniu tej odezwy została ona przez „nieznane ręce" „zlikwidowana" niemal w zupełności, tak, że **koło południa pozostały z niej w niewielu punktach miasta zaledwie niedobitki.**

Przyspieszenie biegu Lux — Torpedy.

Dyrekcja Kolei w Krakowie postanowiła celem skrócenia czasu przejazdu pociągiem Lux-Torpeda w soboty **z Katowic przez Kraków do Zakopanego,** zmienić od 23 bm. bieg tegoż pociągu pomiędzy Katowicami a Krakowem. Według nowego rozkładu Lux-Torpeda z Katowic odjedzie o godz. 14.15 zamiast o godz. 13.32. Przyjedzie do Krakowa o godz. 15.16, gdzie po 16-minutowym postoju odjedzie o godz. 15.30 do Zakopanego.

Przez powyższą zmianę uzyskano skrócenie czasu jazdy pomiędzy Katowicami a Zakopanem o **43 minuty krótszy.**

O dalsze udogodnienia w ruchu pocztowym.

W dalszym rozwoju współpracy czynników gospodarczych z Zarządem Poczt i Telegrafów, która w ostatnim czasie została zacieśniona dzięki inicjatywie obecnego prezesa Krak. Dyr. p. Spetta Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie przedłożyła w ostatnim czasie szereg dalszych **wniosków w kierunku usprawnienia ruchu pocztowego.** Wnioski te zarówno natury **organizacyjnej,** jak dotyczące **techniki służby doręczeń,** oraz z **dziedziny taryfy,** przyczynią się niewątpliwie do zaspokojenia potrzeb obrotu.

—oo—

Z kin krakowskich.

ŚWIT. „Gubernator Skallon" („Córka generała Pankratowa"). Bezsprzecznie jest to jeden z najudatniejszych produktów rodzimej kinematografji. Scenarjusz, osnuty na pamiętnych wypadkach w r. 1905 w ówczesnem Królestwie Polskiem, obmyślono starannie, tak, że bieg akcji trzyma widzów i słuchaczy w niesłabnącem napięciu. Reżyserja p. Znamierowskiego pełna inwencji; moznaby jedynie skreślić zupełnie zbędny incydent z pieskiem na początku dramatu. Muzyka p. Warsa niewymyślna, konsekwentnie jednak przeprowadza miły motyw przewodni. Największą zaletą filmu jest doskonale dobrana obsada aktorska. Kreacja Nory Ney mogłaby znaleźć się w każdym obrazie zagranicznej prowenjencji. Pełnym ekspresji jest Junosza Stępowski, jako służbisty generał. Szczery, bezpośredni i niewpadający w szarżę jest Brodniewicz, w roli Ratomskiego. Komizm, w szlachetnem znaczeniu tego wyrazu, ujawnił Jerzy Leszczyński w figurze hrabiego Bobrowa, zakrapiającego alkoholem swe niepowodzenia życiowe. W epizodach wreszcie godni uznania: Grolicki (gubernator), Żabczyński (adjutant) i Chmielewski (komisarz). Zdjęcia czyste, plenery estetyczne. Nastrój filmu często podniosły, co kwalifikuje „Gubernatora Skałłona" nietylko dla dorosłych, lecz i dla młodzieży.

—oo—

Odczyty.

Czarniecki w Danji w r. 1658—59. W sobotę 23 bm. o godz. 18 odbędzie się przy ul. Straszewskiego 27, I p. posiedzenie naukowe Pol. Tow. Historycznego. Na porządku dziennym odczyt dra Wł. Czaplińskiego tp. „Czarniecki w Danji w r. 1658—59". Goście mile widziani.

—ooo—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„J. M." — „Podsłuchana rozmowa" nie nadaje się ze względów cenzuralnych. Programy radjowe nadajemy o jeden dzień naprzód, by czytelnicy, których dziennik dochodzi później, mogli z nich korzystać; dlatego projektowanej zmiany nie możemy wprowadzić. „Prawda" pójdzie przy sposobności.

Sport.

Swięto Zimy w Zakopanem.

W Zakopanem odbędzie się w czasie od 20 lutego do 1 marca br. tak zw. **Święto Zimy.** Główną atrakcją tegorocznego święta będą podobnie zresztą, jak i w roku ubiegł. **mistrzostwa narciarskie Polski,** które rozegrane zostaną w konkurencji międzynarodowej przy udziale zawodników norweskich, szwedzkich oraz czołowej klasy narciarzy polskich. Poza zawodami narciarskiemi odbędą się w Zakopanem **zawody hokejowe oraz zawody łyżwiarskie,** które rowniеż zgromadzą nadzwyczaj silną konkurencję krajową i zagraniczną.

TRENER WĘGIERSKI DLA PIŁKARZY LWOWSKICH.

Pogoń lwowska definitywnie zakontraktowała trenera piłkarskiego Molnara z Budapesztu. Molnar przyjeżdża do Lwowa w dniu 1 marca br. Zaliczał się on przed kilku laty do najlepszych piłkarzy środkowo-europejskich. Molnar reprezentował w swojej karjerze sportowej trzydzieści dwa razy barwy węgierskie w meczach międzypaństwowych.

MENU I KUCHARZ DLA POLSKICH OLIMPIJCZYKÓW.

Polski Komitet Olimpijski zajmował się na ostatniem swem posiedzeniu sprawą kwestjonarjuszy i materjałów olimpijskich nadesłanych przez organizatorów igrzysk 1936 r., Niemiecki Komitet Olimpijski. M. in. zastanawiano się nad kwestjonarjuszem, dotyczącem **menu odżywiania dla zawodników polskich oraz własnego ich kucharza.** Komitet postanowił przekazać do opracowania sprawę menu pp.: dr. Mazurkowi i kpt. Baranowi.

—oo—

PIŁKARZE D. F. C. PRAGA walczyli w Belgji z nieoficjalną reprezentacją belgijską, drużyną Fiables Rouges, remisując 3:3. (2:0).

Trwały wpływ społecznych encyklik Papieży na życie narodów.

PRZEMÓWIENIE B. MIN. KWIATKOWSKIEGO NA AKADEMJI PAPIESKIEJ W TARNOWIE.

W ub. niedzielę odbyła się w Tarnowie akademja ku czci Ojca św. Piusa XI, z której obszerne sprawozdanie podaje Katolicka Agencja Prasowa, zamieszczając zwłaszcza w dosłownem brzmieniu mowę inż. E. Kwiatkowskiego, b. min. handlu i przemysłu, obecnie dyrektora fabryk azotowych w Mościcach i Chorzowie — wygłoszoną na tej akademji. Mowca podniósł zwłaszcza znaczenie społecznych encyklik papieża Leona XIII — „Rerum Novarum" i Piusa XI — „Quadragesimo anno". W encyklikach tych, zaznaczył, Stolica Apostolska precyzuje obszernie i kategorycznie swoje stanowisko wobec palących zagadnień społecznych i problematów ochrony świata pracy, stanowisko nie poparte wprawdzie ani potężną armją, ani policją, ani prawem groźby lub nacisku ale zato najpotężniejsze w swojej bezsile fizycznej — **czystym autorytetem moralnym.**

Tak powstaje ogłoszona światu dnia 15 maja 1891 r. encyklika Leona XIII.

„RERUM NOVARUM".

W okresie pontyfikatu Piusa XI. 15 maja 1931 roku przypada 40-letni jubileusz tej encykliki. Niezwykłe jednak wypadki dziejowe rozdzielają te dwie daty. Mapa polityczna Europy uległa **epokowym przemianom.** Wraz z nią uległy zmianie wszystkie prądy i idee, które regulowały dawniej stosunki polityczne, społeczne, gospodarcze i kulturalne narodów świata. Realizm wielu dążeń stał się w tym okresie fikcją, dawne urojenia zrealizowały się. Wartości wskazań społecznych, stanowiących treść encykliki „Rerum Novarum", musiały być jednak dalekosiężne i istotne, **gdy w przebiegu tego niezwykłego 40-lecia nietylko nie pokryły się nalotem archaizmu, ale odwrotnie**

weszły organicznie do systemu praw międzynarodowych,

regulujących życie świata pracy. Jakże charakterystycznem i krańcowo objektywnem świadectwem **realnego wpływu** wskazań Stolicy Apostolskiej na formowanie się myśli, poglądów i praw ludzkich jest **współudział dyrekcji Międzynarodowego Biura Pracy w uroczystości jubileuszowej tej właśnie encykliki papieskiej.** Reprezentant ówczesnego szefa tej instytucji i znanego socjalisty, Alberta Thomas'a, składając hołd temu śmiałemu i zdecydowanemu wystąpieniu Stolicy Apostolskiej, w przemówieniu swem, wygłoszonem w czasie obchodu 40-lecia encykliki „Rerum Novarum" w papieskim pałacu Cancellaria w Rzymie oświadcza:

„Gdy statut nasz stwierdza uroczyście, że praca nie powinna być uważana za przedmiot handlu, że trzeba umożliwić pracownikom młodym rozwój fizyczny i intelektualny, że trzeba dać robotnikom wynagrodzenie, zabezpieczające odpowiedni poziom życiowy i możność zrzeszenia się, jakże **katolicy mieliby nie szczycić się dokumentem z roku 1891-go i nie podkreślać w nim zasad, które przeniknięte są temi samemi szlachetnemi aspiracjami o godności człowieka".**

Myśl wielkiego Papieża, dająca uczciwą, jasną i prostą wykładnię temu najbardziej nadużywanemu słowu: **sprawiedliwość społeczna,** przesącza się systematycznie i ciągle w okresie czterech dziesięcioleci w miljony umysłów ludzkich, daje początek nowym prawom i nowym dążeniom, które stopniowo ale realnie zmniejszają istniejące zło.

PRZYPOMNIENIE PODSTAWOWYCH PRAW EGZYSTENCJI LUDZKIEJ.

Gdy pod koniec roku 1929 przychodzą na świat nowe wstrząsy podziemne, **podważające architekturę życia społecznego, siejące spustoszenie, zamęt i nędzę jako skutki nowego kryzysu, uderzającego najsilniej w warstwy najsłabsze** — wówczas dawny Monsignore Ratti, wyniesiony w roku 1922 na Stolicę Apostolską, ocenia trafnie całą rzeczywistość w jej tragicznym realiźmie. I dlatego w r. 1931 powraca do encykliki „Rerum Novarum", dlatego we własnym manifeście **„Quadragesimo anno"** przypomina światu podstawowe prawa egzystencji ludzkiej, t. j. pokój i sprawiedliwość społeczną. „Jeżeli prawo własności jest naturalnem i przyrodzonem" — mówi Pius XI — „to nie może być ono udziałem niewielkiej grupy ludzi, lecz winno być upowszechnione. Sprawiedliwy ustrój winien zapewnić możność do dojścia do posiadania każdemu, kto pracuje".

W dalszym ciągu swej mowy przedstawił p. Kwiatkowski w pięknych słowach

NICI SERDECZNEJ SYMPATJI ŁĄCZĄCE OJCA ŚW. Z POLSKĄ,

z którą związały go wspólnie przeżyte historyczne chwile. „Jak to dobrze się stało — zaznaczył mowca — że w chwili, może najcięższej dla naszego narodu przybył do nas Mgr. Ratti! Kilka miesięcy przed wyjazdem do Polski **studjował w księgach i aktach dzieje naszego narodu.** Już z pierwszych też dni pracy nowego wizytatora Apostolskiego przebija głęboka wiara w przyszłość Polski. W licznych wyjazdach wpoprzek kordonów okupacyjnych, od Kalisza po Janów Podlaski, od Płocka po Kraków, od Chełma po Włocławek — wszędzie zdobywa sobie przebojem serca polskie. W ciągu krótkiego czasu

dzieje nasze i Jego dzieje osobiste wiążą się coraz liczniejszemi węzłami.

Widzi jeszcze całą potęgę wojsk okupacyjnych i jeden niezwykły, bohaterski dzień rozbrojenia tej potęgi przez poryw entuzjazmu polskiego. Obejmuje On urząd Wizytatora Apostolskiego dla obszaru plebiscytowego Górnego Śląska, przebijając się ciernistą drogą do istoty prawdy dziejowej; zarazem w katedrze św. Jana w Warszawie z rąk Ks. Arcybiskupa Kakowskiego, w obecności Naczelnika państwa polskiego, otrzymuje sakrę biskupią, a wreszcie obejmuje urząd Nuncjusza Apostolskiego.

Te przeżycia osobiste muszą pozostawić niczem niezatarte ślady w umyśle i sercu Mgn. Ratti'ego, aż kiedyś doprowadzą Go do wyznania wobec wycieczki studentów polskich w Rzymie, w r. 1925, że **Polskę uważa i do końca życia uważać będzie za Swoją drugą ukochaną Ojczyznę.**

W DZIEŃ CUDU NAD WISŁĄ.

Niezapomniane wreszcie dla Polski będą te chwile, gdy w lecie 1920 roku wróg zbliżał się pod mury Warszawy. Smutek zawisł nad miastem, przedstawiciele państw obcych wycofali się ze stolicy. Ciszę nocy przerywały tylko odgłosy armat. Czasem dolatuje już nawet warkot karabinów maszynowych. Ktoś woła: Nuncjusz papieski nie wyjechał. Chce pozostać z nami w Warszawie. Na złe i dobre!

Ale ta myśl nie może znaleźć wiary w tłumie. Jakto, dyplomata w sutannie, najbardziej narażony i zagrożony **pozostał na froncie z Polską walczącą i wierzącą w zwycięstwo, w cud nad Wisłą?**

Niezliczone tłumy idą w bok od placu Trzech Krzyży przed dom Nuncjusza Achillesa Ratti'ego. Tam wysoko w oknie świeci się jeszcze. Ludzie stoją i milczą. Po chwili otwiera się okno i ręka wzniesiona błogosławi padający na kolana tłum.

To biskup polski i przyszły papież rzymski Pius XI sieje w dusze znak wiary i zwycięstwa!"

Proletaryzacja Rosji sowieckiej.

Struktura społeczna Rosji zmieniła się nie do poznania w ciągu ostatnich lat dwudziestu. Ludność, zamieszkująca w r. 1913 terytorjum dzisiejszego ZSRR., wynosiła 139 miljonów dusz. W dziesięć lat po rewolucji październikowej, to znaczy na jesieni 1927 roku, osiągnęła ona 152.400.000, a na początku roku 1934 doszła do 168 miljonów. **Przyrost więc roczny wynosi w ZSRR. około 2.500.000 głów.**

Jeżeli teraz porównamy skład socjalny ludności w Rosji przed wojną i obecnie, dojdziemy do następujących wniosków. W roku 1913 ludność robotnicza, włączając w to robotników rolnych i ich rodziny, liczyła ogółem — 23.300.000 osób. W roku 1928, w przededniu pierwszej pięciolatki, wzrosła ona do 26 miljonów 300 tys., natomiast na początku roku 1934, to znaczy u progu drugiej „piatiletki", kategorja ta liczyła już 47.100.000, czyli, że w porównaniu z ostatniemi latami przedwojennemi wzrosła zgórą dwukrotnie.

Niemniej głębokie **przeobrażenia** zaszły w **składzie ludności wiejskiej Rosji** w przeciągu **ostatniego dwudziestolecia.** w r. 1913 całkowite zaludnienie wsi — z wyjątkiem tak zwanych „kułaków" (zamożnych włościan), wówczas jeszcze bardzo nielicznych — sięgało 90.700.000 dusz. W roku 1928 sytuacja była już nieco inna. Rozpoczynająca się kolektywizacja rolnictwa stworzyła nową kategorję „chłopów kołchoznych", pracujących w gospodarstwach zbiorowych; ilość ich wynosiła wówczas 4.400.000 głów, podczas gdy włościan gospodarujących indywidualnie **było jeszcze wtenczas 111 miljonów.** Zupełna zmiana nastąpiła w ciągu następnego pięciolecia. Na początku roku 1934 było już w ZSRR. **77** miljonów włościan kołchoznych, a „indywidualnych" pozostało tylko 37.9 miljona. Blisko dwie trzecie ludności chłopskiej było już skolektywizowane. Od tego czasu ilość włościan gospodarujących indywidualnie zmniejszyła się jeszcze, tak, że dzisiaj nie przekracza ona jednej piątej włościaństwa sowieckiego.

Powstaje teraz pytanie, co się stało z tak zwaną „burżuazją", do której statystyka sowiecka zalicza: właścicieli ziemskich, drobną i wielką własność miejską, kupców i „kułaków". W roku 1911 stanowiła ona poważną siłę liczebną, sięgając 22.100.000 osób, w tem 17.1 miljona „kułaków". W **ciągu pierwszego** dziesięciolecia rewolucji bolszewickiej (1918 do 1928) ta warstwa społeczna **została prawie zupełnie zniszczona;** znaczna część przesączyła się do innych kategoryj socjalnych. W ten sposób w r. 1928 liczebność jej nie przekraczała 6.800.000 dusz, w tem 5.6 milj. „kułaków", a na początku roku 1934 statystyka sowiecka rejestruje tylko resztki tej warstwy.

Pozostała część ludności nie objęta powyższemi kategorjami, a więc: studenci, wojsko, emeryci itd., stanowiła w 1913 roku 3.200.000 osób, w 1928 — 3.700.000, a na początku 1934 roku — 5.700.000. W ostatecznym więc wyniku całkowita ludność t. zw. „proletarjacka", obejmująca robotników i chłopów kołchoznych, stanowiła na początku roku ubiegłego 74 procent ludności ZSRR. Według najświeższych danych, z początku r. 1935, przekraczała ona już **trzy czwarte całej ludności.**

W.

Organizacje rolnicze o opłatach weterynaryjnych.

Jak w swoim czasie donosiliśmy, sposób pobierania **opłat weterynaryjnych od przywożonego do Krakowa mięsa z prowincji, powoduje liczne konflikty** między przyjezdnymi a organami miejskiemi. Toteż na uwagę zasługuje stanowisko jakie w sprawie tych opłat zajmują **organizacje rolnicze.** Powołują się one mianowicie na rozporządzenie Prezydenta z 22 marca 1928 roku, które postanawia, że koszty, związane z badaniem zwierząt rzeźnych i mięsa, **ponoszą właściwie gminy lub powiatowe związki komunalne,** wyznaczające lekarzy weterynaryjnych i oglądaczy.

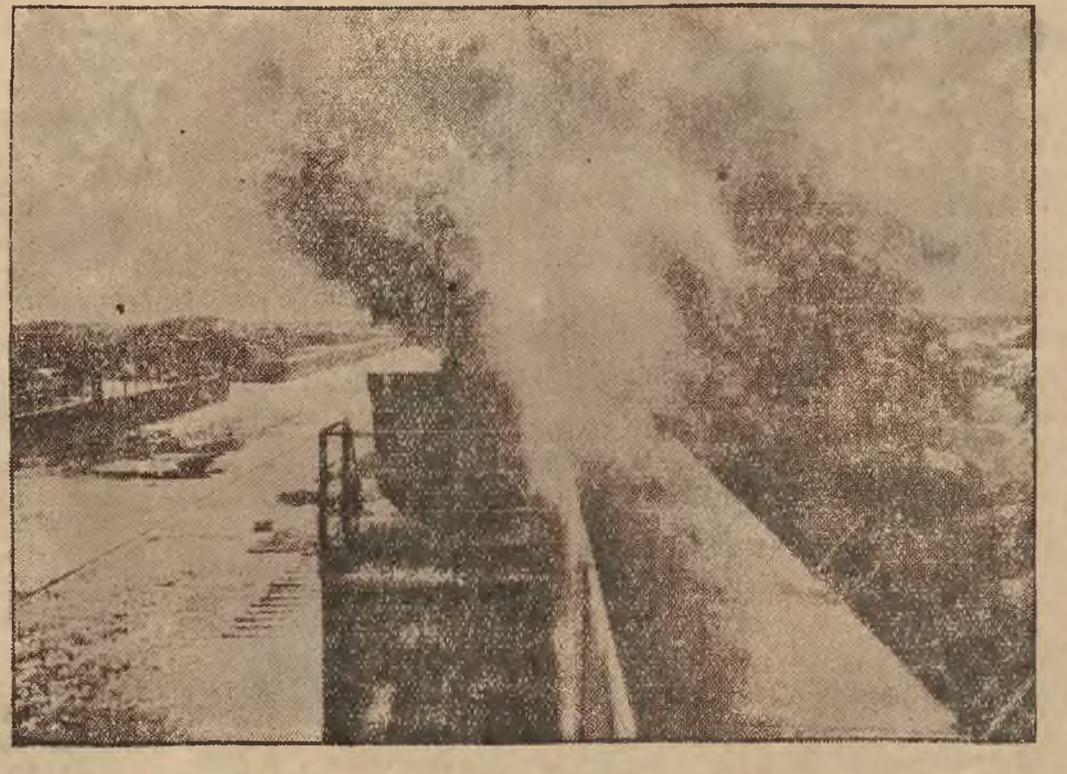
Powyższe rozporządzenie ustala, iż mięso, które zostało urzędowo zbadane i na miejscu uboju przez t. zw. oglądacza, skoro zostało sprowadzone po uboju do miejscowości, gdzie są rzeźnie publiczne, **może być poddane dodatkowemu badaniu,** a jeżeli w miejscu uboju zostało zbadane i oznakowane przez lekarza weterynaryjnego, to może być tylko poddane sprawdzeniu. Opłaty za sprawdzanie badania nie **mogą przekraczać 25 procent opłat pobieranych za badanie mięsa ze zwierząt, poddanych ubojowi w miejscowej rzeźni.** Ponadto ministerstwo spraw wewnętrznych ustaliło, że rzeźnie, posiadające specjalne urządzenia i zakłady, mogą pobierać od właścicieli mięsa, podlegającego sprawdzeniu, opłaty za korzystanie z tych urządzeń w wysokości do **50 procent opłat, pobieranych od właścicieli zwierząt poddawanych ubojowi w danej rzeźni.** Postanowienia przytoczonych ustaw są jasne. Ustawodawca wyraźnie postanawia, że opłaty za badania weterynaryjne, dokonowyne celem ochrony zdrowia ludności, nie mogą stanowić źródła dochodu miast.

Sprawa mięsa przywożonego nabiera w dużych ośrodkach konsumcyjnych coraz większego znaczenia. Dla ilustracji wystarczy przytoczyć przykład Warszawy. Ubój wierząt w rzeźni warszawskiej wynosił w roku 1930 około **57 tys. sztuk.** Przywóz mięsa w przeliczeniu na sztuki łącznie z ubojem w rzeźniach warszawskich około 50 tys. sztuk. W roku 1933 ubój w rzeźni spadł do 45 tys. sztuk, a przywóz mięsa **wraz z ubojem podwarszawskim szacowany jest na 80.000 sztuk.**

Wobec powyższego koła rolnicze wysuwają żądanie, aby opłaty weterynaryjne, pobierane przez gminy za zbadanie mięsa i zwierząt, **były wydzielone z ogólnych wpływów rzeźni i targowisk,** a wysokość ustanawianych stawek odpowiadała istotnej konieczności pokrycia kosztów prowadzenia tego nadzoru, oraz aby władze nadzorcze przy zatwierdzaniu uchwał gmin miejskich w zakresie omawianych opłat zwracały uwagę na konieczność obniżenia istniejących stawek na drodze lepszej organizacji prac aparatu weterynaryjnego.

—ooo—

Orkan nad środkową Europą.



...ostatnich dniach szalał nad wszystkiemi prawie krajami środkowej Europy orkan, który wyrządził wszędzie olbrzymie szkody. Na zdjęciu widzimy przejście rozszalałego orkanu ponad jedną z zatok Morza Północnego.

Sprawa Berezy w komisji prawniczej.

Warszawa, 21. 2. (Telef.). Wieczorem odbyło się posiedzenie Sejmowej Komisji Prawniczej, na którem poseł Nowodworski referował wnioski Klubu Narodowego, Ch. D., PPS. i Ukraińców w sprawie Berezy. Referent argumentował na podstawie konstytucji, że przetrzymywanie obywateli bez zlecenia władzy sądowej jest sprzeczne z konstytucją. Wszystkie cztery wnioski poruszają sprawę wykonywania rozporządzenia o Berezie. Sprawa ta nie wymaga bliższego rozpatrzenia, gdyż wielokrotnie była omawiana. Wystarcza wskazać na surowy regulamin, który nawet w stosunku do więźniów skazanych wyrokiem prawomocnym byłby nie do zastosowania, warunki mieszkaniowe i wyżywienia, zmuszanie do ciężkich robót fizycznych, stosowanie aresztu, karceru i bicia, by wszystkie te objawy zakwalifikować jako karę połączoną z udręczeniem fizycznem a więc zabronionem przesz art. 98 konstytucji. Referent wypowiada się za wnioskiem powzięcia postanowienia, uchylającego rozporządzenie Prezydenta Rzpltej o obozie odosobnienia. — Wnioski odrzucono głosami B. B.

ZA KOLPORTAŻ „NOWEJ SZTAFETY".

Warszawa, 21. 2. (Telef.). Przed sądem okręgowym stanął Wacław Olszewski, oskarżony o kolportowanie nielegalnego pisma „Nowa Sztafeta". Przesiedział on półtora miesiąca w areszcie. Skazano go na 4 miesiące aresztu z zawieszeniem na dwa lata.

—o-o—

Podpisanie konwencyji weterynarskiej.

Genewa. (PAT). Dziś odbyło się zebranie przedstawicieli rzadów Bułgarji, Czechosłowacji, Francji, Holandji, Łotwy, Polski, Rumunji; Szwajcarji i Włoch dla podpisania trzech konwencyj weterynaryjnych. Zebranie obrało swym przewodniczącym stałego delegata Polski przy Lidze Narodów min. Komarnickiego. Podpisane zostały trzy konwencje międzynarodowe, dotyczące: 1) walki z chorobami zakaźnemi zwierząt, 2) tranzytu zwierząt, mięsa i innych produktów pochodzenia zwierzęcego, 3) eksportu i importu produktów pochodzenia zwierzęcego.

Hitlerowcy poranili katolików w Gdańsku

Gdańsk. (PAT). Wczoraj wieczorem kilku młodych ludzi częściowo w mundurach organizacji narod.-socjal. napadło na powracającą z zebrania grupę młodzieży katolickiej. — Sześciu członków młodzieży katolickiej zostało poranionych. Na widok zbliżającej się policji napastnicy zbiegli.

Krwawe rozruchy w Chorwacji.

Białogród. (PAT). W środę dnia 20 b. m. we wsi Sibinje (Chorwacja) w pobliżu miasta Broda doszło do krwawych rozruchów. Żandarmerja strzelała do włościan. Padło trupem 5 osób, wiele osób jest rannych. Proboszcz Praskicz, który stał na czele rozruchów został przez policję aresztowany i zasuspendowany przez władze kościelne.

———

Białogród. (PAT). Komitet grupy nacjonalistów jugosłowiańskich p. n. „Zbor", utworzony w pierwszych dniach stycznia br., a wyłoniony na zgromadzeniu różnych ugrupowań, postanowił wystąpić na wyborach do izb w dn. 5 maja z własną listą.

Francia w walce z tajną imigracją.

Paryż. (PAT). Min. spraw wewn. po zamachu marsylskim polecił dr. Locardowi opracowanie przepisów, uniemożliwiających tajną imigrację posiadaczy fałszywych paszportów. Dr. Locard zaproponował, aby każdy paszport był opatrzony dwiema fotografjami: en face i z profilu, a także odciskami daktyloskopijnemi. Dr. Locard jest dyrektorem laboratorjum techniczno-policyjnego w Lionie.

Ameryk. radjostacje na Pacyfiku.

Tokio. (PAT). Jak donosi prasa japońska, rząd Stanów Zjednoczonych przystąpić ma do budowy 5 wielkich radjostacyj na oceanie Spokojnym. Stacje te mają posiadać wielkie znaczenie wojskowo-strategiczne przy ewentualnych operacjach floty wojennej Stanów na oceanie.

Radjostacje powstać mają w Alameda — (miasto nad zatoką San Francisco), na wyspach Hawajskich, na małej wysepce na półn. od Hawai, Midway, gdzie mieści się stacja kabli telegraficznych oraz na wyspie Markusa.

KATASTROFA NA RZECE JALU.

Mukden, (PAT.) Na rzece Jalu zatonął statek mandżurski. Z załogi liczącej 29 ludzi nie zdołano nikogo wyratować.

Ustawa o poborze rekruta i ratyfikacje.

Warszawa, 21. 2. (Telef.). Porządek dzienny dzisiejszego plenarnego posiedzenia sejmu był bardzo obfity, zawierał bowiem 28 punktów. Lwią część posiedzenia zajęły sprawozdania komisji spraw zagran. o projektach ustaw w sprawie ratyfikacji szeregu umów i konwencyj międzynarodowych. Ratyfikacje te uchwalono przeważnie bez dyskusji.

Pierwszy punkt porządku dziennego dotyczył sprawozdania komisji wojskowej o rządowym projekcie

USTAWY O POBORZE REKRUTA NA ROK 1935/36.

Referent poseł Siciński zaznaczył, że stan liczebny wojska określać powinna osobna ustawa. Nie została ona jednak dotąd uchwalona i dlatego projekt określa stan liczebny wojska pośrednio, odsyłając tę sprawę do ustawy budżetowej na rok 1935/36, która zawiera w tym względzie cyfry szczegółowe.

Niespodziewanie wynikła ostra debata przy ustawie o poborze rekruta. Poseł Araszkiewicz w imieniu Klubu Ludowego oświadczył, że Klub Ludowy głosować będzie za ustawą, ale musi podnieść, że zdaje sobie sprawę z tego, iż chłopi, dając rekruta, składają największy podatek, bo podatek krwi.. Nie deklaracja rządu o budowie mocarstwowej Polski, ale zdecydowana wola chłopów utrzymania polskiej ziemi w rękach naszych stwarza autorytet polskiego narodu. Chłop polski pokazał już, że potrafi z dumą umierać za ojczyznę, choć wiedział, że ojczyzna ta przed utratą i po utracie niepodległości nie była dla niego dobrą matką, lecz złą macochą. Niestety rzeczywistość dzisiejsza mało się różni od czasów szlachetczyzny. Chłop dzisiejszy, to nie jest wolny i równy obywatel, ale niewolnik biurokracji. Dając rekruta, mówca ostrzega obóz rządowy przed stosowaniem dotychczasowych metod w życiu państwowem, żeby wspomnieć projekt konstytucyjny. Te bowiem metody muszą osłabić patrjotyzm chłopów polskich.

Wrażenie przemówienia posła Araszkiewicza było bardzo silne, a wzmogło się jeszcze bardziej, gdy zabrał głos poseł Ślendziński, stary działacz PPS., członek organizacji z 1905 roku. Oświadczył on, że PPS. stoi na stanowisku utrzymania niepodległości kraju, a niema lepszych gwarancyj obrony niepodległości, jak bezpośrednie związanie losów państwa z masami pracującemi i objęcie przez nie odpowiedzialności za wolność i przyszłość kraju. W warunkach dzisiejszej rzeczywistości polskiej głosowanie za poborem rekruta byłoby pośrednio wyrażeniem zaufania dla całego systemu rządzenia, dla jego polityki zagranicznej i wewnętrznej. Tego zaufania nie mamy, mówił poseł Ślendziński, dlatego wyciągając wniosek z naszej postawy wobec całego systemu, głosować będziemy przeciwko ustawie.

Wywołało to burzę na ławach B. B., a oklaski na ławach PPS.

Zaznaczyć należy, że PPS. w roku zeszłym zajęła analogiczne stanowisko, wtedy jednak tylko wstrzymała się od głosowania. Wystąpienie to PPS. komentują jako związane z niedzielną konferencją PPS. i komunistów. Posłanka Ignasiakówna, która wystąpiła w imieniu frakcji komunistów, zapowiedziała także głosowanie przeciwko ustawie.

Ignasiakówna posunęła się w swych twierdzeniach do różnych insynuacyj. Podczas jej przemówienia, marszałek przywołał posłankę komunistyczną do porządku. Kiedy zarządzono głosowanie poseł Arciszewski zawołał z miejsca: Dziwię się, że referent na takie oszczerstwa nie reaguje. Było powiedziane, że w koszarach jest katorga, na to się musi odpowiedzieć.

Marsz.: Przywołuję posła Arciszewskiego do porządku, by się odezwał podczas głosowania.

Projekt ustawy o poborze rekruta przyjęto w obu czytaniach.

Po uchwaleniu projektu ustawy o wykonywaniu przewozu osób kolejami użytku prywatnego oraz po przyjęciu poprawek sonackich do projektu ustawy o zapobieganiu i zwalczaniu chorób zakaźnych, tudzież do projektu ustawy o pielęgniarstwie przystąpiono do debaty nad sprawozdaniami komisji spraw zagranicznych

O PROJEKTACH USTAW RATYFIKACYJNYCH.

Przyjęto 22 projekty ustaw ratyfikacyjnych, między innemi uchwalono ratyfikację układu taryfowego między Polską a Holandją oraz między Polską a Finlandją. Układy te mają na celu zabezpieczenie rozwoju naszego eksportu do wspomnianych krajów. Dalej należy wymienić uchwalony projekt ustawy w sprawie ratyfikacji porozumienia celnego między Polską a Rosją Układ ten ma charakter kompensaty za poczynione ze strony Rosji zakupy w Polsce. Referent tego projektu zwrócił m. in. uwagę, że aktywa naszego bilansu handlowego z Rosją wynoszą 8 miljonów zł. Układ jest dla Polski korzystny i może w pewnym stopniu przyczynić się do zmniejszenia bezrobocia zwłaszcza na Górnym Śląsku.

Projekt ustawy w sprawie ratyfikacji porozumienia między Polską a Rzeszą niemiecką dotyczy przedłużenia porozumienia celnego z dnia 14 października 1933.

Daje ono korzyści dwustronne. Polska przyznaje Niemcom stosowanie drugiej kolumny taryfy celnej dla towarów niemieckich, Niemcy zaś zbowiązują się w analogicznym czasie nie wydawać specjalnych zarządzeń, któreby odbiły się ujemnie na intresach eksportu polskiego do Niemiec.

W dyskusji nad powyższemi dwoma projektami ustaw przemawiał poseł Rymar (Klub Narod.), domagając się

ZDJĘCIA POWYŻSZYCH SPRAW Z PORZĄDKU DZIENNEGO

i odesłania do komisji przemysłowej celem przedyskutowania ich. Wniosek posła Rymara izba jednak odrzuciła.

Pozatem izba uchwaliła cały szereg innych projektów ratyfikacyjnych m. in. projekt ustawy w sprawie ratyfikacji międzynarodowej konwencji sanitarnej, dotyczącej żeglugi powietrznej, 6 projektów ratyfikacyjnych dotyczących konwencji międzynarodowej, o ujednostajnieniu niektórych zasad dotyczących imunitetów statków państwowych, dalej projekt ustawy w sprawie ratyfikacji protokołu polsko-sowieckiego do konwencji kolejowej z 1924 roku, który to protokuł legalizuje szereg zmian już wprowadzonych i przewiduje wprowadzenie dalszych.

Wszystkie projekty ustaw o charakterze ratyfikacyjnym przyjęła izba w obu czytaniach.

Skolei poseł Bierczyński zreferował wniosek komisji nietykalności poselskiej w sprawie wydania posła Jana Dziducha za czyn występny, przewidziany z art. 51 prawa czekowego. — Izba większością głosów uchwaliła wydać sądom posła Dziducha.

Na zakończenie posiedzenia izba odesłała w pierwszem czytaniu do odnośnych komisyj kilka rządowych projektów ustaw, a m. in. o opodatkowaniu cukru skrobiowego, o opodatkowaniu kwasu węglowego, nowelę do ustawy o wypuszczeniu biletów skarbowych oraz 5 projektów ustaw ratyfikacyjnych, m. in. w sprawie ratyfikacji porozumienia celnego między Polską a Rosją z 1 grudnia 1934 oraz w sprawie ratyfikacji porozumienia między Polską a Rzeszą niemiecką o wzajemnej wymianie towarowej.

Na tem posiedzenie zakończono.

Przeciw najwybitniejszym przedstawicielom niemieckiej medycyny.

Berlin, (PAT) Wydawane przez redaktora tygodnika antysemickiego „Der Stuermer", Juljusza Streichera czasopisma — „Deutsche Volksgesundheit aus Blut und Boden"" atakuje w niezwykle ostrej formie największych luminarzy medycyny niemieckiej profesorów Virchowa, Kocha, Ehrlicha, Beringa, Neissera i Wassermanna, zarzucając im , że są żydami względnie, że ożenieni są z żydówkami. Virchow, który nie był żydem, nazwany jest „parobkiem żydowskim". Jak wiadomo wymienieni przedstawiciele medycyny niemieckiej prawie wszyscy byli odznaczeni nagrodą Nobla.

O Ehrlichu, odkrywcy salwarsanu oraz twórcy chemjoterapji, wyraża się artykuł, iż przysporzył on żydostwu miljardowych dochodów z niemieckiego majątku narodowego, skazując równocześnie miljony Niemców na charłactwo i śmierć. „Oto są twórcy i władcy nowoczesnej medycyny — oświadcza pismo. Wszyscy oni przejęci byli tym samym duchem żydowskim i pracowali według jednolitego planu dla zrealizowania talmudu. Nauka ich polegała na wprowadzeniu zapomocą zastrzykiwania do krwi niemieckiej obcych trucizn. Walka i ofiary nasze byłyby daremne gdybyśmy oddawali żydom główną domenę ich rabunków dokonywanych na narodzie niemieckim, a mianowicie medycynę".

Dzieła tych „wielkich — pisze — mogły być bez wyjątku wykreślone z pamięci. Nie ma w nich nic dobrego, są tylko ukryte pod płaszczykiem ścisłej nauki metody bezkarnych rabunków i mordów.

—o0o—

Układ londyński nierozerwalną całością.

Dzień dzisiejszy przyniósł — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — ważne a może nawet ostateczne wyjaśnienie problemu pokoju w Europie, kładąc kres tym inspiracjom, które od przeszło dwu tygodni szły z Berlina.

Wedle wiadomości prasy londyńskiej, gabinet brytyjski w dniu wczorajszym zdecydował mianowicie, że program londyński, zawarty w deklaracji francusko-brytyjskiej z dnia 3 lutego,

WINIEN BYĆ ROZPATRYWANY JAKO CAŁOŚĆ

i że żadna z jego części nie może być odłączona od reszty. Chociaż gabinet brytyjski nie nalega na to, aby rozmaite punkty tego programu były dyskutowane w jakimkolwiek określonym porządku, to jednak uważa, że konkluzje muszą się opierać na tym dokumencie, jako jednej całości. Dotyczy to również konwencji lotniczej. Natychmiastowe dojście do skutku wizyty brytyjskiej w Berlinie nie zostało uznane za celowe. Zanim osiągnięte zostanie to stadjum, w którem osobisty kontakt przedstawicieli rządu brytyjskiego z kanclerzem Hitlerem posiadałby wartość praktyczną, trzeba jeszcze sporo spraw wyjaśnić w drodze dyplomatycznej.

Berlin nie jest jedyną stolicą, która pragnęłaby ujrzeć ministrów brytyjskich.

Według „Times", rząd sowiecki dał w ciągu ostatnich dni do zrozumienia, że byłby rad powitać przedstawicieli rządu brytyjskiego w Moskwie, o ile tego rodzaju wizyta mogłaby być zaaranżowana. Sprawa ta jest rozważana przez gabinet brytyjski, lecz decyzji jeszcze nie powzięto.

Niemniej jednak nadzieje żywione przez Berlin, że czy to działając na zwłokę, czy to wygrywając zręcznie Londyn przeciw Paryżowi zdoła sprzymierzonych poróżnić i odnieść przez to korzyści dla siebie, należy przeto obecnie uważać za przekreślone, co dla prawdziwych przyjaciół pokoju oznacza poważną ulgę. Położy to kres także pewnym ambicjom innych stolic, popierających pomysły rewizjonistyczne.

Wymiana walut w zagł. Saary.

Saarbruecken. (PAT). Od dnia 18 b. m. funkcjonuje na terytorjum Saary 250 kantorów wymiany walut obcych na marki niemieckie. Kantory te przesyłają następnie waluty obce do Banku Rzeszy, który przekazuje je następnie do filji Banku Francuskiego w Sarreguemines.

CIĄGŁE PROWOKACJE KOMUNISTYCZNE.

Paryż. (PAT). Organizacja „Croix de Feu" utworzyła w Paryżu i okolicy kilka t. zw. „Zup ludowych" — kuchen, wydających darmowe obiady dla bezrobotnych.

W czasie wydawania posiłku w jednej z takich instytucyj w Villejuif około 20 komunistów zaczęło manifestować przeciw płk. de la Rocque. Wywiązała się bójka, w której kilka osób zostało rannych.

SPOWODU NAPAŚCI LLOYDA GEORGE'A.

Londyn, (PAT). Po ogłoszeniu pamiętników Lloyd George'a rodzina nieżyjącego już marszałka Haig'a, dowódcy wojsk brytyjskich w czasie wielkiej wojny, rozpoczęła akcję dla rehabilitacji sławy wojskowej zmarłego. Lloyd George zarzucił Haig'owi, iż on to spowodował ciężkie straty armji brytyjskiej we Flandrji.

W najbliższych dniach ukaże się pamiętnik marszałka Haig'a,

—oo—

M. G. EBERHART. 55

OFIARA CHIRURGA.

Powieść amerykańska.
Przekład autoryzowany.

—oo—

Ubierając się, spojrzałam przypadkiem na gazetę z dnia po zabójstwie dra Harrigana, którą zostawiłam na stoliczku przy łóżku. Między komunikatem meteorologicznym i kroniką lokalną widniała wiadomość małym druczkiem następującej treści:

„Dziś rano znaleziono w podziemiach kościoła św. Melachiusza trupa murzyna. Od ubiegłej zimy, która upamiętniła się ostrem bezrobociem, zostawiono otworem część tych podziemi na schronisko dla włóczęgów. Przypuszczalnie zmarły murzyn, mężczyzna lat około czterdziestu, szukał ratunku w nagłej chorobie. Przy ciele nie znaleziono żadnych dowodów. Obecnie ciało czeka na rozpoznanie w mordze miejskiej“.

W pięć miut byłam w najbliższej budce telefonicznej i znalazłszy po gorączkowem szukaniu numer przedsiębiorcy pogrzebowego, który chowa naszych biednych na koszt hrabstwa, kazałam się połączyć.

— Tu pielęgniarka Keate ze szpitala imienia Melady'ego — zaczęłam mocnym głosem, gdy mi odpowiedziano. — Mam pewne wątpliwości co do ciała, które panowie zabrali od nas siódmego lipca w nocy. Czy to było ciało murzyna?

— Może pani chwilkę poczeka — odparł głos. — Zaraz sprawdzę.

W kabinie telefonicznej było tak gorąco, że dusiłam się z braku oddechu. W aparacie zabrzmiał głos:

— Nie proszę pani. W nocy siódmego lipca zabraliśmy białego nieboszczyka.

ROZDZIAŁ XI.

Nie wiem jak się znalazłam w gabinecie dra Kunce'a. Zastałam sierżanta Lamba, kilku policjantów i oczywiście doktora. W pierwszej chwili nie chcieli mi uwierzyć, ale potem porwali się jak oszalali. Dr. Kunce zatelefonował pośpiesznie do zakładu pogrzebowego, każąc jednocześnie telefonistce żeby poleciła sprowadzić przed szpital jego auto. Sierżant Lamb wołał, że przecież jest auto policyjne i pytając mnie naprzemiany czy jestem pewna, że tamtej nocy umarł w naszym szpitalu murzyn, a nie biały, naciągał gorączkowo mundur.

— Widziałam go. Mówię panu, że widziałam. Kładzie pan prawą rękę w lewy rękaw.

Pozwolił mi sobie pomóc, nie zdając sobie z tego sprawy.

— Jeżeli to Melady i jeżeli go zamordowali, to będzie piekło! — wrzeszczał. — Casey, leć zatelefonować do naczelnika. Gdzie, u djabła, moja czapka. Trzeba będzie otrzymać pozwolenie na otwarcie grobu Burns, auto przed bramę! Jedziemy. Co tak sterczycie jak... — Ale nie zdążył nas zgorszyć, gdyż w tej chwili doktór Kunce rzucił słuchawkę i rzekł, nie pozwalając mu dokończyć:

— Tak, to był biały. Pochowali go następnego dnia rano. Rysopis odpowiada Melady'emu: drobny, plowowłosy, lat około pięćdziesięciu. Prawie napewno on.

— Sprawdzimy na własne oczy — odparł twardo sierżant. — Jaką śmiercią umarł? Gwałtowną?

— Przedsiębiorca mówi, że podług niego, naturalną na serce. Przysłano mu ze szpitala niewłaściwy certyfikat, ale go nie było w mieście, wrócił dopiero wczoraj, a nocny funkcjonarjusz nastał odniedawna i nie zna jeszcze porcedury. Zastępcy załatwili formalności i pochowali ciało. — Tu dr. Kunce wsparł na rękach czarną głowę i jęknął głucho. — Niedbalstwo ale zrozumiałe. Przysłali mi ciało człowieka zmarłego naturalną śmiercią i nie mającego rodziny. Skąd im mogło przyjść do głowy, że coś jest nie w porządku? Myśleli poprostu, że zamieniono certyfikaty. Najważniejszą rzeczą było ciało, a to im wydano.

— Proszę za mną, panie Kunze — rzekł sierżant. — Pan go pozna. Z panią jeszcze pogadam.

— Nazywam się Kunce — poprawił łagodnie doktór, wychodząc za sierżantem.

Wiadomość rozeszła się piorunem po całym szpitalu. Przypuszczam, że rozpuściła ją pierwsza uprzywilejowana informacyjnie telefonistka, a podniecone pielęgniarki rozniosły żywiołowo dalej. Sama prawda była zła, cóż dopiero gdy wzmocniono ją fantastycznemi dodatkami! Gdyby nie energja kilku rozsądniejszych pielęgniarek, byłoby doszło do paniki. I tak przyłapano jedną z praktykantek przy tylnem wyjściu z walizką w ręku. Panna Jones, kiedy jej zakomunikowano, żę będzie musiała iść rozpoznać ciało murzyna, zemdlała tak ciężko, że sama wyglądała jak trup. Później wszystkie koleżanki z sypialni ubierały ją w kostjum i kapelusz. Moja dzienna zastępczyni dostała gwałtownego ataku histerji, krzycząc wśród spazmów, że widziała ducha murzyna, wychodzącego z windy. Zważywszy na jej domniemaną zażyłość z tamtym światem, było to wysoce nie na miejscu. W rezultacie trzeba ją było zwolnić z dyżuru i dać środek upaskajający. Zaaplikowałam babie potrójny środek Bromid, którego sama woń może zabić najzdrowszego człowieka, a uśmierza najodporniejszych pacjentów. Chciała, żebym zostawiła szklaneczkę na stoliku przy jej łóżku, ale nie dałam się nabrać i przed odejściem, własnoręcznie wlałam jej płyn w gardło.

Wo wschodniem skrzydle uspokoiłam dzienne dyżurne i sprowadziłam zastępczynię dla „uduchowionej“. Widok windy połechtał mnie po nerwach.

Jakim sposobem usunięto ze szpitala zmarłego murzyna? Jakim sposobem jego ciało znalazło się w podziemiach kościoła Malachjasza?

Około czwartej dr. Kunce zadzwonił do naszej telefonistki z wiadomością, że zakład pogrzebowy pochował rzeczywiście ni mniej ni więcej tylko Piotra Melady'ego. Piotr Melady udzielił pozwolenia na zrobienie autopsji, po której doktór miał wrócić do szpitala.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Komornik
Sądu grodzkiego
w Krakowie
Rewiru VII.
ul. Garncarska Nr. 9.
Sygnatura: VII. Km. 2118/34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru VII. Jan Zimowski, mający kancelarję w Krakowie ul. Garncarska Nr. 9, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27. lutego 1935 r. o godz. 10 w Krakowie ul. Piłsudskiego Nr. 20. odbędzie się licytacja ruchomości, składających się z autobusu 16-to osob. marki Skoda Nr. motoru 28492. oszacowanych na łączną sumę 1.200 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 20. lutego 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru VII.
(—) Jan Zimowski.

Wydawca za „Głos Narodu“, Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.